Nr. 297. We Lwowie, — Niedziela dnia 21. Grudnia 1890. **Rok XXIX.**

Wychodzi codziennie w dwóch wydaniach:
dla Lwowa o godz. 3. popołudniu,
dla prowincji o godz. 8. wieczorem.
W dnie świąteczne zaś dla Lwowa o godzinie 12 w południe, dla prowincji o 5 wieczorem.
W niedziele nie wychodzi.
PRZEDPŁATA WYNOSI
z przesyłką pocztową
miesięcznie złr. 2.— kwartalnie złr. 6.—
(połowa złr. 1.10) (połowa złr. 3.30)
Za granicą kwartalnie złr. 7·50.
W miejscu z dostawą do domu
miesięcznie 1 zł. 50 ct. kwartalnie 4 zł. 50 ct.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE: Administracja „Gazety Narodowej", ul. Łyczakowska l. 3, tudzież „Biuro Dzienników" ul. Karola Ludwika l. 9.
Ogłoszenia przyjmują:
W PARYŻU: A. Adam (Ciborowski), rue de Sainte-Pères 81. — We WIEDNIU: Haasenstein & Vogler (Otto Maas), Wallfischgasse 10; Rudolf Mosse, Seilerstädte 2; A. Oppelik, Stubenbastei 2. — W HAMBURGU: A. Steiner. — W FRANKFURCIE n. M.: Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp. — W WARSZAWIE: Reichman & Frendler.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz lub jego miejsce 6 ct. — Reklamy i nadesłane za wiersz lub jego miejsce 20 ct.
Biura Redakcji i Administracji: ul. Łyczakowska Telefon 104.

Lwów 20. grudnia.

W Kruszwicy w w. księstwie Poznańskiem zjechała się dnia 13. b. m. wielka liczba większych właścicieli ziemskich polskich i niemieckich, i postanowili wyprawić deputację do prezesa w. księstwa Poznańskiego hr. Zedwitza ze względu na nader tłumną emigrację ludności z przedstawieniem, aby ze względu na interesa rolnictwa i brak siły robotniczej po wsiach, władze rządowe przestrzegały w portach i na kolejach, iżby wychodźcy do Brazylii zaopatrzeni byli w świadectwa landratów, iż zobowiązaniom służbowym zadość uczynili, aby wychodźcom takimże z Kongresówki przejazd był dozwalany li na podstawie formalnego paszportu rosyjskiego, i co najważniejsza, aby władza prowincjonalna dozwalała na zawieranie dłuższych kontraktów służbowych i osiedlanie się rodzin rosyjsko-polskich po wsiach. Deputacja ma niebawem przybyć do Poznania.

W komisji sejmu pruskiego zajmującej się nowym projektem ustawy szkolnej wystąpił ks. prałat dr. *Stablewski* z następującemi wnioskami polskiemi:

Komisja raczy uchwalić, aby paragrafowi 5 nadano następującą formę:

„Przedmiotami nauki każdej szkoły ludowej są: religia, język niemiecki, *u dzieci nie-niemieckich zaś język ojczysty*", i t. d. jak w projekcie.

Dalej proponuje deputowany następujący paragraf dodatkowy:

„§. 17 b. *Naukę religii udziela się w języku ojczystym.* Bez zezwolenia kompetentnych organów odnośnych zgromadzeń religijnych nie wolno pod tym względem zarządzać żadnej zmiany".

Po trzecie wnosi ks. prałat Stablewski:

„Komisja raczy uchwalić, aby prosić pana ministra wyznań, iżby jak najprędzej przedłożył statystykę pruskich szkół ludowych co do liczby i wyznania dzieci uczących się w każdej poszczególnej szkole i zatrudnionych przy nich nauczycieli".

Po dłuższej dyskusji nad wnioskiem ks. prał. dr. Stablewskiego na poniedziałkowem posiedzeniu komisji wnioskodawca cofnął chwilowo swój wniosek do §. 5 z zastrzeżeniem, iż przy drugiem czytaniu przedłoży go w odmiennej postaci.

Na posiedzeniu wtorkowem postawił ksiądz prałat dr. Stablewski wraz z dr. Windthorstem i innymi wniosek o zmianę w §. 14. Paragraf ten uległ też w komisji znacznej zmianie i brzmi obecnie w pierwszej swej części:

„Przy urządzeniu szkoły ludowej należy, o ile możności uwzględniać stosunki wyznaniowe".

Obrady komisyjne pruskiej Izby deputowanych nad prawem gminnem stworzyły krytyczną sytuację. Partja centrum i konserwatyści nadali projektowi taką treść, że przyjęcie przez rząd, przerobionego przedłożenia stało się niemożliwem. D. 17. bm. oświadczył też minister Herrfurth w komisji ostatecznie, że nic sobie nie robi z ataków *Kreuz-Ztg.*, która mu jałowy doktrynerzym zarzuca, ani też nie uważa za stosowne wdawać się w polemikę z *Nordd Allg. Ztg.* Minister oświadczył dalej, że rząd swoje punkta zapatrywania wyłoży w dzienniku urzędowym. Gdyby zaś ta redakcja, jaką przyjęła komisja, miała się w plenum Izby utrzymać, rząd musiałby oświadczyć, że kładzie wagę na dalsze traktowanie przedłożenia; prawo jednakże w każdym wypadku przyjdzie do skutku, gdyby nawet nie pod tem ministerstwem i nie przy tej Izbie, lecz z pomocą parlamentu, jaki po niej nastąpi. Mowa ministra wywołała powszechne zdumienie.

Na wypadek, gdyby konflikt nie został usunięty w komisji, przewidują już nawet bezpośrednie rozwiązanie Izby. Posiedzenie komisji skończyło się wśród wielkiego wzburzenia.

Juliusz Ferry kandyduje do senatu; z departamentu Wogezów wezwano go do tego, 19 członków rady departamentalnej i 41 członków rad powiatowych wysłało doń adres z prośbą, aby postawił swą kandydaturę. Ferry odpowiedział następującym listem:

„Moi panowie i drodzy ziomkowie! Zawszem się starał wypełniać swój obowiązek, nie szukając przytem przemijającej popularności. Miałem jedynie trwałe interesa Francji na myśli, nie przeoczając, że mogą one przez pewien czas być niezrozumianemi, zawszem jednakże był o tem przekonany, że w kraju rozsądku i prawności, jakim jest nasz, musi kiedyś wybić godzina sprawiedliwości i prawdy. Wam się obecnie wydaje ta godzina bliską i chcecie, abym pod waszemi auspicjami postawił mą kandydaturę wobec wyborów do senatu. Jestto wielki zaszczyt, jakiście mi przez to wyświadczyli, a za który wam z głębi serca dziękuję. Nie potrzebuję stawiać mego programu, lub składać mego wyznania wiary. Moje idee, moja polityka i moje życie są wszystkim znane. Oddaję je z zaufaniem pod głosy tych, z którymi wspólnie przez lat dwadzieścia walczyłem. Jestto rzeczą delegatów departamentu i uprawomocnionych reprezentantów całego stronnictwa republikańskiego, aby mi otworzyć bramy parlamentu, jeśli uznają to za korzystne dla republiki".

Manifestacje przeciw Parnellowi i za nim tak sobie postępują, że trudno napewne zorjentować się, po której stronie jest sympatja większości narodu irlandzkiego. Próbą, z której już więcej określone wnioski wyciągnąć będzie można, będzie wynik wyborów uzupełniających w Kilkenny, gdzie o mandat po zmarłym parnelliście Marumie, ubiegają się „patrjota" (tak zwą się bowiem przeciwnicy Paruella). Pope Henessy i „parnellita" Scully. Drugi z nich jest bogatym właścicielem dóbr, który nie szczędzi pieniędzy dla sprawy irlandzkiej. Sir Pope Henessy zaś jest znaną osobistością, który od 20 lat zarządzał jako gubernator rozmaitemi koloniami. Powiadają, że na każdem stanowisku wskutek swej przekorności sprawiał wiele kłopotów rządowi. Obecnie jest on już emerytem, a wolnego czasu używa do zwalczania unii z Anglią, mimo, że jest członkiem ultrakonserwatywnego klubu Carlton. Klub go też za to ma wykluczyć ze swego łona. Wynik wyborów nie da się przewidzieć. Unioniści chcieli w tym okręgu postawić własnego kandydata w osobie literata Stepha, jednak zamiar ich rozbił się. Wskutek tego będą oni głosować albo za parnellitą Scullym, lub też wstrzymają się zupełnie od głosowania.

W Izbie włoskiej interpelował Imbriani o powód dymisji ministra Seismit-Doda, który brał udział w irredentystycznym bankiecie, i żądał wyjaśnienia, czy nie działały tu postronne wpływy. Crispi odpowiedział, że Seismit-Doda ustąpił, gdyż pomiędzy nim a gabinetem zapanowały różnice zdań co do niektórych spraw politycznych. Na to powstał były minister Seismit-Doda i wśród ogólnego naprężenia w Izbie oświadczył, że powodem, dla którego otrzymał dymisję, był istotnie jego udział w bankiecie irredentystycznym. Wezwał Crispiego, ażeby powiedział, jakie to zresztą były różnice zdań?

Crispi odpowiadając na to, wskazał na ton mów wypowiedzianych, odczytał depesze, wymieniane z tego powodu z Seismitem-Dodą i zakończył wyrażeniem zapatrywania, że obecność Dody na owym bankiecie była dowodem tak wielkiej różnicy zdań, iż ta bliższego określenia nie potrzebuje; Seismit nie mógł pozostać w gabinecie bez narażenia gabinetu na podejrzenie w Europie.

Seismit oświadcza, że nie będzie na teraz rozbierał sprawy ruchu irredentystycznego — gani rządy Crispiego, które dla Włoch przyniosły tylko upokorzenia, i wierzy w sprawiedliwość dziejową i chwilę odwetu.

Wobec tego zażądał Crispi, ażeby Izba natychmiast rozstrzygnęła o jego zachowaniu się. Na wniosek Muratoriego Izba uchwaliła rezolucję, pochwalającą postępowanie Crispiego 271 głosami przeciw 10 Od głosowania wstrzymało się 16 radykałów.

W stosunkach angielsko-portugalskich zapanował na razie spokój, gdyż dotychczas niemożebnem było dojść do poznania istotnego stanu rzeczy wobec sprzecznych wiadomości, nadchodzących z Afryki o stanie między Portugalczykami a angielskiem Towarzystwem handlowem. Prezydent angielskiego gabinetu oczekuje dokładniejszych doniesień, aby zarządzić stosowne środki w celu usunięcia nieporozumień, ale wobec olbrzymiego oddalenia nie prędko to się stać może. W angielskich kołach rządowych z wielkiem niezadowoleniem poglądają na ów krok nigdy nienasyconej kompanii angielskiej, chociaż na razie z Capstadtu nadeszła uspakajająca wiadomość, że Towarzystwo ma już w swoich rękach text *modus vivendi* ułożonego między Anglią a Portugalią i wezwało swych agentów, aby się ściśle trzymali jego punktów.

Nowe cła ochronne mają być zaprowadzone w Hiszpanii. Jak bowiem donoszą telegramy, rada ministrów zażądała od ministra finansów, aby wydał dekret, nakładający cła importowe na pszenicę, ryż, mięso i inne artykuły spożywcze. Zarazem zalecono mu wypracowanie nowej taryfy, któraby się opierała na cłach ochronnych. Czy wysokie cła od mięsa zdołają się długo w Hiszpanii utrzymać, wątpić należy, gdyż nieznana dotychczas w nauce zaraza szerzy się wśród trzody chlewnej w prowincji Galicji; w okręgach dotkniętych zarazą dwie trzecie ogólnej liczby nierogacizny padło ofiarą tej zarazy.

Wielkie znaczenie i wpływ na tok wewnętrznych spraw w Japonii przypisują mianowaniu hr. Ito Hirobumi, byłego prezydenta ministrów, prezydentem Izby wyższej Ma to być, jak twierdzą w politycznych kołach japońskich, fakt, który przyczyni się do utwierdzenia obecnego rządu, gdyż hr. Ito jest jednym z twórców konstytucji japońskiej i uważanym był jako osobistość najbardziej powołana do objęcia rządów, na wypadek, gdyby obecny gabinet Jamagaty nie był w stanie przeprowadzić przejścia ku konstytucjonalizmowi. Ponieważ jednak godność prezydenta Izby oddawaną bywa na lat 7, więc zdaje się, że przynajmniej na taki przeciąg czasu nie myślą w Japonii o zmianie gabinetu.

Wydział Towarzystwa polit. „Narodna Rada" (narodowców ruskich) wydał pod dniem 18. bm. następującą odezwę:

„Drodzy bracia rodacy! Upływa rok trzeci od pierwszego walnego zgromadzenia Towarzystwa politycznego „Narodna Rada", które tak świetnie i wspaniale odbyło się d. 2. lutego 1888. To walne zgromadzenie było pierwszą próbą naszej organizacji narodowo-politycznej, która do tego zmierza, aby naród ruski w Galicji na podstawie świadomości politycznej był na tyle silny, iżby mocną piersią przebił wszelkie nieprzyjaźne ciosy, a zarazem wzrastając w siłę, umiał wywalczyć dla siebie przyznane konstytucją równouprawnienie, tudzież godnie zastępywać swoje interesa tak polityczne jak kulturne, społeczne i ekonomiczne. Stanąwszy na programie Głównej Rady Ruskiej z r. 1848., ogólnie zatwierdzonym przez pierwsze walne zgromadzenie swoich członków, Towarzystwo polityczne „Narodna Rada" nie zaniedbywało najmniejszej sposobności, aby nie dopuścić utraty naszych praw narodowo-politycznych, tudzież ażeby narodowi ruskiemu w Galicji zdobyć takie stanowisko (w odezwie stoi właściwie „nie zdobyć", co jednak, jak ze słów „takoho stanowyska" widać, jest omyłką nie drukarską, ale autorską; pr. r. *G. N.)* takie stanowisko, jakie mu się należy jako narodowi historycznemu wśród innych narodów naszego państwa. Pod tą chorągwią narodową stał niezachwianie ustępujący wydział Towarzystwa polit. „Narodna Rada" we Lwowie, i według sił swoich przez trzy lata rozwijał czynność swoją na korzyść narodu rodzimego.

W tym czasie przeszło niejedno ważne wydarzenie w życiu politycznem narodu ruskiego w Galicji, a w jego imieniu zabierał głos ustępujący wydział Towarzystwa polit. „Narodna Rada" we Lwowie. Działając przez ten czas jawnie i szczerze, podpisany wydział postanowił zwołać drugie walne zgromadzenie członków Towarzystwa na 26. grudnia 1890 r., aby tam publicznie zdać sprawę z tego co dotychczas zdziałano. Niechaj wypowiedzą wierni synowie Rusi: czy dobrem i korzystnem było dotychczasowe postępowanie „Narodnej Rady", tudzież jak nam nadal postępować należy. (Odznaczamy tylko to, co w oryginale jest odznaczone; pr. r. *Gaz. Nar.)*

Wobec wielkich zadań Towarzystwa polit. „Narodna Rada" i ważnych spraw polityczno-narodowych, jakie załatwić należy, zwołujemy was, drodzy bracia rodacy, wszelakiego stanu, z całego kraju — głosem dzwonu wiecowego: przybywajcie łaskawie na ten dzień do nas, aby wypowiedzieć ważące słowo ku polepszeniu losu Rusi halickiej. Niechaj głos tego wielkiego zgromadzenia będzie silny i poważny, i niechaj się stanie głosem całego narodu ruskiego!

Okażmy światu naszą siłę narodową, okażmy miłość rodzimego narodu, okażmy cześć i godność narodową!

Program będzie następujący. (Podaliśmy go już w nr. 292 naszej *Gazety* z d. 16. bm. w artykule „Z obozu narodowców ruskich"; p. r. *G. N.)*

Miejscem walnego zgromadzenia będzie wielka sala „Narodnego Domu".

Następują podpisy prezesa i sekretarza wydziału Towarzystwa „Narodna Rada".

Układy handlowo-cłowe
z Niemcami.

Lwów 20. grudnia.

W cichości i pod osłoną tajemnicy toczą się we Wiedniu narady wspólnej konferencji austro-węgierskiej i niemieckiej nad ułożeniem norm dla wzajemnej polityki cłowej w przyszłości. Sprawa to niezwykłej i nieobliczalnej doniosłości dla rozwoju produkcji i ulżenia ciężaru konsumentów w obu państwach sprzymierzonych; toż czujnie strzegą toku obrad interesowane koła i skwapliwie pochwytują pogłoski, jakie zdołają przecisnąć się do wiedzy publicznej, naginając je do własnych życzeń, lub podnosząc przedwcześnie swe obawy i wątpliwości. Nie możemy stanowczo przewidzieć, o ile konferencja cel swój osiągnie i walkę cłową Austrji z Niemcami uśmierzy; to pewna jednak, że dzisiejsze stosunki cłowe między tymi państwami mają wybitne znamię tymczasowości, i że przejście tego prowizorjum w stan chroniczny nie było z żadnej strony zamierzonem i nie służyłoby interesom zbiorowym żadnego państwa.

Już w r. 1878 nagły zwrot z dawniejszej polityki wolnego handlu ku cłom opiekuńczym nastręczał mnogie wątpliwości i stałości nie rokował. Nadszedł jednak rok 1882, który nową politykę nietylko utrzymał, ale szerzej i wybitniej uwydatnił, nakoniec wygórowane cła zbożowe Niemiec z r. 1885 i represalia Austrji z r. 1885 i 1887 w postaci przesadnych ceł przemysłowych. Zawrzała cicha wojna cłowa, i oto obie strony czują znużenie i pragną pokoju.

Inna kwestja, czy usunięto przeszkody pokoju w takim stopniu, iżby można mieć z góry rękojmię powodzenia rokowań ugodowych. Obok dawnych czynników i interesów bowiem wyłoniły się z czasem dwa nowe potężne czynniki, niesprzyjające radykalnej zmianie nowej polityki. Oto najpierw przemysłowcy austrjaccy zapomnieli o tem lub udają, że zapomnieli, iż wygórowane cła przemysłowe w Austrji miały cechę prowizorycznej retorsji, zmierzały do zwalczenia cał zbożowych w Niemczech.

Dzisiaj przemysłowcy austrjaccy występują jako *beati possidentes* i gotowi z całym zapałem dowodzić, że cła te należą im się tytułem praw naturalnych i ludzkich, że może są jeszcze zbyt niskie. Zapewne, wygodna to rzecz otoczyć się murem cłowym w obronie przed konkurencją obcą, a przykra świadomość, że niebawem przyjdzie porzucić wygodną bierność i zakasać rękawy do usilnej pracy wśród emulacji z sąsiadami. Konkurencja taka niezawodnie dla niejednej gałęzi ospałej produkcji przemysłowej w państwie jest pożądaną, ale sama myśl, że nastąpi zmiana wygodnego położenia, rodzi troskę i żale przemysłowców. Tak samo w Niemczech znowu rolnicy obawiają się następstw zniżenia ceł od produktów surowych, a już ta niepewność każe im bronić dotychczasowej polityki i skupia ich szeregi.

Z drugiej strony zaś wchodzi w grę nowy i możny czynnik, mianowicie interes finansów państwowych. Cła opiekuńcze bowiem z powodu swej wysokości przewyższają dzisiaj w wynikach finansowych dochód z ceł skarbowych, a razem z niemi przedstawiają bardzo pokaźne sumy. W szczególności przychód z ceł w Niemczech wynosił w r. 1878 tylko 111 milionów marek; reforma taryfy w r. 1879 w duchu opiekuńczym podniosła ten przychód w r. 1880 na 167 milionów, w r. 1882 na 203 milionów, dalsze reformy zaś w r. 1885 i 1887 na 360 milionów w r. 1889. Kwoty 360 milionów marek nie może lekceważyć nawet skarb niemiecki tem bardziej, że w dochodzie z ceł uczestniczą też kraje, a w dalszym rzędzie (*lex Huene)* także związki samorządne. Nie ulega zaś wątpliwości, że dochód ten zmniejszyłby się stanowczo w razie przeprowadzenia reformy taryfy cłowej w duchu wolnego handlu.

Podobnie w Austro-Węgrzech, lubo nie w takim stopniu, podniosła nowa polityka dochody wspólne z ceł, przeznaczone na pokrycie wspólnych wydatków.

W r. 1877 przyniosły cła w całej austrjacko-węgierskiej monarchii 19 milionów w srebrze, nowe taryfy z r. 1878 i 1882 zaś podniosły ten dochód na 26 milionów w złocie, czyli 31 milionów w srebrze w roku 1880, a 45 milionów w złocie w roku 1883.

Po roku 1883 okazała się zniżka w tym dochodzie, mianowicie rok 1884 przyniósł niespełna 45 milionów, rok 1885 40 milionów, rok 1888 tylko 35 milionów w złocie. Widocznie zbyt wygórowane cła z r. 1885 i 1887 nie przysłużyły się skarbowi.

W każdym razie cła opiekuńcze mają dzisiaj także pierwszorzędne znaczenie skarbowe, i politycy państw obu muszą się liczyć z tym faktem. Ta sama okoliczność, która uzasadnia konieczność korzystniejszego ustalenia wzajemnych stosunków handlowych, mianowicie żywy i coraz bardziej wzmagający się obrót handlowy między Austrją i Niemcami, zniewala też do bliższego i wszechstronnego zbadania kwestji skarbowej, z dzisiejszą polityką cłową tak silnie związanej.

Ścisłe i trwałe związki handlowe między Austro-Węgrami i Niemcami płyną częścią z przyczyn naturalnych, mianowicie z bliskiego sąsiedztwa i wzajemnego uzupełniania się w licznych gałęziach produkcji, częścią zaś z powodów historycznych, które oddawna, bo już od lat 50, prą monarchię ku związkowi handlowo-cłowemu z Niemcami, pierwotnie przedewszystkiem z politycznych względów.

Ważność i nierozerwalność tych związków potwierdzają daty statystyczne handlu zagranicznego także po roku 1885, czyli od czasu cichej wojny cłowej między obu państwami.

W r. 1886 ogólny dowóz towarów do monarchii austrjacko-węgierskiej wynosił 50 milionów cetnarów metrycznych, z czego na granicę Niemiec przypadało niemal 39 milionów, w roku 1887 ogólny dowóz doszedł do 52 milionów cetnarów, z czego na granicę Niemiec przypadało przeszło 40 milionów, w roku 1888 ogólny dowóz dosięgnął sumy 50 milionów, w czem granica Niemiec dostarczyła przeszło 43 milionów.

Podobnie z ogólnych sum wywozu monarchii 100 milionów cetnarów metrycznych w r. 1886, 104 milionów w r. 1887, 122 milionów w roku 1888, przeszło przez granicę Niemiec do Austrji w r. 1886 niemal 82 milionów, w r. 1887 87 milionów, w r. 1888 niespełna 92 milionów metrycznych cetnarów.

Cyfry te wymownie świadczą, że punkt ciężkości handlu zagranicznego obu państw sprzymierzonych leży we wzajemnych trwałych stosunkach, a fakt ten jest dostateczną miarą olbrzymiej doniosłości zagadnienia, w jaki sposób stosunki te w niedalekiej przyszłości mają się ułożyć. Kwestja ta jest zarówno żywotną dla naszego kraju, poświęcimy jej więc w artykułach następnych bliższą uwagę.

Reformy w armii rosyjskiej.

Petersburg d. 17. grudnia.

Carat z obaw politycznych nie wprowadza w armii swojej systemu terytorjalnego, który błyskawiczną niemal ułatwia mobilizację i który za przykładem Prus zaprowadziły po r. 1870 wszystkie wielkie państwa lądu europejskiego, z wyjątkiem Francji, która podobnie jak Rosja, z obawy przed nagromadzonymi we wielu punktach robotnikami socjalistami, tudzież przed potężniejącym coraz bardziej prądem separatystycznym w południowej połaci kraju, nadal składa swoje pułki z rekrutów stron różnych.

Rosja nie posiada zresztą tak olbrzymiej sieci kolejowej jak Francja, tem bardziej przeto zmuszoną jest, organizować już w czasie pokoju siły swoje wojskowe na granicach, które polem wojny stać się mogą, na stopę prawie wojenną,

---

84)

GRABARZE.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA
osnuta na tle stosunków galicyjskich.

Napisał

VERAX.

(Ciąg dalszy.)

Tu umysły znajdowały się w stanie gorączkowego naprężenia. Sprawa morderstwa w Lipińcu zaprzątała uwagę wszystkich. Wiedziano, że dr. Zwierzyniecki w imieniu hr. Tęczyńskiego odwołał się do pełnej rady, prosząc o pozostawienie jego klienta na wolnej stopie. Czy sąd przychyli się do jego żądania? Kto będzie senatowi przewodniczył, prezydent sam, czy jaki radca? A zostanież dr. Zwierzyniecki nadal obrońcą obżałowanego, lub czy może ważne to stanowisko zajmie teraz przy nim adwokat Hocheisen? Takie pytania krążyły z ust do ust, a gdy prezydent, którego z gorączkową niecierpliwością wyglądano, nareszcie w sądzie się pojawił, szmery i szepty ucichły, by zrobić miejsce gorączkowemu oczekiwaniu...

Wkrótce zaczęli radcy ze swych biur wychodzić. Wszyscy szli do głównej sali posiedzeń, znajdującej się tuż obok biura samego prezydenta. Gdy i on na korytarzu bez czapki się ukazał, łatwo już można się było domyśleć, jaka uchwała na sesji zapadnie.

Skoro prezydent przewodniczy, więc Hocheisen nie jest obrońcą Tęczyńskiego, a gdy ten nim nie jest, więc Tęczyński będzie siedział.

Nikt się z tem głośno nie zaradził, ale prawie każdy w duchu tak argumentował. Ostatni wszedł do sali radca Życzyński.

Gdy dokoła stołu zielonego członkowie senatu usiedli, prezydent przystąpił najpierw do przejrzenia jeszcze owego pakietu, który pani Zielińska dała do przechowania hrabiemu, a który tenże wręczył później radcy Darskiemu.

We woreczku znajdowało się niewiele gotowych pieniędzy: ledwie kilkanaście tysięcy w setkach i tysiączkach; zato było w nich mnóstwo asygnat rozmaitych banków, na łączną kwotę 360.000 guldenów i arkusz białego papieru, zapisany ręką kobiecą, a zatytułowany u góry: „Mój testament". Prezydent zarządził odczytanie tego dokumentu. I okazało się, że pani Zielińska swoim uniwersalnym spadkobiercą robiła w nim hr. Mieczysława Tęczyńskiego z tem zastrzeżeniem, by majątek po niej odziedziczony rozdzielił między obie swoje córki: Alicję i Zofię. Stanisława, którego nazywała „nicponiem lekkomyślnikiem i utracjuszem" wykluczyła od spadku zupełnie.

Gdy sekretarz przestał czytać, prezydent wziął testament do ręki a obejrzawszy go na wszystkie strony, położył przed sobą, mówiąc jakby od niechcenia:

— Szkoda, że nie zaczekał, aż umrze...

Kilku radców pochyliło głowy, inni uśmiechnęli się w sposób wiele znaczący. Ci już wiedzieli jakie są życzenia prezydenta i czego oni sami powinni się trzymać. Radca Życzyński bardzo się zachmurzył i pióro które miał w ręku ogryzał zapamiętale.

Zaczęto rozprawiać nad prośbą wniesioną przez adwokata Zwierzynieckiego. Darski przedstawiwszy wyczerpująco istotny stan rzeczy, wynurzył przekonanie, że jeśli hr. Tęczyński przed ukończeniem śledztwa zostanie z więzienia wypuszczony i będzie z wolnej stopy odpowiadał, natenczas bez najmniejszej wątpliwości zatrze on wszelkie ślady zbrodni, ponieważ człowiek rozporządzający takim jak on majątkiem i mający te co on stosunki, znajdzie dosyć narzędzi powolnych jego skinieniu, które mu dopomogą wybrnąć z matni. Radca Darski ani chwili nie wątpił, że to hrabia zamordował panią Zielińską, i dziś nie myślał już o udowodnieniu mu winy, jeno o karze, jaką mu za tę zbrodnię wymierzyć nakazało.

Kilku innych członków senatu było tego samego zdania. Prezydent kierował obradami, ale własnej opinii nie wyrażał. Kiedy nagadano się już do syta, wtedy zabrał głos radca Życzyński i wśród ciszy głębokiej w te słowa przemówił:

— Sprawa, która się toczy jest zbyt ważna, byśmy ją mogli zbyć kilkoma słowy. Echo tragicznego wypadku odbiło się daleko po za granicami kraju, potomek jednej z pierwszych u nas rodzin jęczy w więzieniu pod zarzutem zbrodni pospolitej. Ale gdyśmy go do kaźni wtrącali, czy zapytaliśmy wpierw spokojnie, ażali to być może, by człowiek dotąd nieposzlakowany, dziedzic wielkiego imienia i pan znacznej fortuny, by taki mąż był zdolny dla grosza targnąć się na staruszkę od pół wieku pod jego dachem mieszkającą? Sądzę, że gdybyśmy sobie byli zadali to pytanie, hr. Tęczyński nie znajdowałby się dziś u nas w więzieniu.

— Poszlak mamy dosyć, a paragraf wyraźnie powiada, że gdzie takie są poszlaki, tam powinno nastąpić aresztowanie — Darski zawołał.

— Poszlaki nie są dowodami, paragraf zaś to nie sprawiedliwość! Dla przeciętnego biurokraty paragraf wystarcza, gdy przeciwnie dla nas jest, a właściwie powinien on by być niczem, my bowiem stoimy na straży wyższej idei, która się sprawiedliwością nazywa.

— Dobrze kolega powiedział — przerwał Darski szydersko. — *Pereat mundus, fiat justitia.*

— Niezmiernie mnie dziwi, że radca Darski wypowiada sentencję, która jest z gruntu fałszywą — odrzucił pan Życzyński spokojnie. — Wszak w niej tkwi najwyższa niesprawiedliwość, bo skoro wszystko cośmy na świecie zrobili, istnieje dla dobra ludzkości, więc czy można twierdzić, by dla jakiejś tam sprawiedliwości abstrakcyjnej świat przepadał? Dla kogoż by ona wtedy istniała, czy dla duchów? Sprawiedliwość jest na to, by ludzie w społeczeństwach żyli bezpiecznie i szczęśliwie i aby dzięki temu świat prawidłowo się rozwijał... Społeczeństwa jednak nie będą szczęśliwe, i świat doznawać będzie drgań konwulsyjnych, jeżeli my, ilekroć sprawiedliwość wymierzamy, nie będziemy mieli na oku dobra powszechnego. Nim też sędzia w jaki punkt ugodzi, niech wpierw dobrze zastanowi się nad wrażeniem, jaki cios przezeń wymierzony gdzieindziej wywoła... Pozwólcie panowie, że myśl moją bliżej określę. Gdybyśmy naprzykład znaleźli się w tem przykrem położeniu, iż byśmy karząc śmiercią pojmanego opryszka, narazili przez to samo setki innych ludzi na nieszczęście, to czyż prawdziwe poczucie sprawiedliwości nie kazałoby nam wstrzymać się wtedy od spełnienia na nim wyroku śmierci? W Paryżu, jak panowie wiecie, policja rok rocznie notuje po kilkanaście tysięcy takich osób, a znajdują się między niemi deputowani, wyżsi, urzędnicy, hrabiowie, nawet księżniczki, które w magazynach dopuszczają się prostych kradzieży. Czemu ich jednak policja nigdy nie aresztuje? Bo zbyt surowe przestrzeganie sprawiedliwości w tym wypadku, wywołałoby zbyt wielkie zamięszanie w społeczeństwie, w jednostkach, podkopałoby wiarę w uczciwość ludzką i miasto zmniejszyć liczbę złodziejów, raczej by ją pomnożyło, nie jeden bowiem twierdziłby wtedy cynicznie: Skoro tacy panowie kradną, czemu więc ja, biedak, miałbym się tego wstydzić? Sprawiedliwość, raz jeszcze powtarzam, nie powinna nigdy spowodowywać klęski społecznej. Przypatrzmy się teraz faktowi, który mamy dziś sądzić. Arystokrata został wtrącony do więzienia jak prosty zbrodniarz. W kraju mamy krocie takich, którzy czy to przez zazdrość, czy wskutek złych żądz i instynktów, nie nawidzą tych wszystkich, co nad nimi stoją. Ci radziby w każdym szlachcicu widzieć opryszka, w każdym arystokracie złoczyńcę. Jeżeli się zważy, że ład społeczny tego wymaga, by ci, co na czele narodu stoją, byli mężami sławy nieskazitelnej, więc też wszyscy ludzie uczciwi a najbardziej sąd o to dbać powinien, żeby nic zaszło nic takiego, coby ten ład mogło zburzyć a spokój powszechny zamącić. Spojrzyjmy teraz dokoła siebie i zapytajmy:

(C. d. n.)

co niezmierne koszta dla skarbu a uciążliwości dla dotyczących okolic sprowadza.

Austrja i Niemcy mało co więcej w tym względzie poczyniły nad pomnożenie korpusów w pasach granicznych.

W roku 1888 i 1889 przeprowadziła Rosja reformę swojej ustawy wojskowej i oraz nową dyslokację korpusów, co już znacznem jest ułatwieniem mobilizacji; pomnożyła wojska wszelkiej broni i rozszerza sieć kolejową, tudzież przystąpiła do zmiany karabinu.

W roku bieżącym nader ważny krok uczyniono dla ułatwienia mobilizacji rozporządzeniem z 10. marca o polowym zarządzie armii rosyjskiej na wojnie. Według dawnych, jeszcze w wojnie tureckiej stosowanych przepisów, podlegały korpusy armijskie bezpośrednio naczelnemu wodzowi. Nieraz jednakowoż tworzono odrębne, do pewnych celów przeznaczone „otrjady“, które się nieraz z kilku korpusów składały: — co do zarządu ich nie istniały żadne przepisy. Wskutek czego, jakoteż wskutek bezpośredniego poddania korpusów naczelnemu wodzowi, cała maszyna administracyjna była ociężałą i trudną do kierowania, co zwłaszcza pod względem prowiantowania wielorakie niedostatki za sobą pociągało.

Rozporządzenie z 10. marca sięga w cały obręb administracji cywilnej i dlatego kilku lat potrzebowało, zanim zaprowadzone być mogło. Jeden z głównych przepisów rozporządzenia łączy kilka korpusów armijnych w armię, jako średnie ogniwo pomiędzy korpusem a główną kwaterą. Naczelne dowództwo wszystkich na placu boju operujących armij sprawuje car, a gdy on tego obowiązku spełniać nie może, „naczelny wódz armij“. Być zaś może, iż w razie wojny z Zachodem i z Turcją potrzeba będzie tak na zachodnim jak i na kaukazko-azjatyckim obszarze ustanowić osobnych naczelnych wodzów armij. W takim razie ma być na Zachodzie mianowany naczelnym wodzem brat cara, w. ks. Włodzimierz, obecnie dowódzca wojsk petersburskiego okręgu wojennego, na Kaukazie zaś ks. Dondukow-Korsakow.

Jako przedstawiciel osoby cara otrzymuje naczelny wódz armij nadzwyczajne prerogatywy. Może np. według swego upodobania składać korpusy jak i armie, formować nowe oddziały wojskowe, nadawać ordery i awanse w rozmiarach bardzo rozległych. W skrajnie pilnej potrzebie może nawet, nie zasięgając woli cara, zawierać z nieprzyjacielem albo zrywać zawieszenie broni. Tylko na rokowania pokojowe wpływu żadnego nie posiada. Za przybyciem cara albo zatrzymuje dowództwo nadal, albo staje się „szefem jeneralnego sztabu cara“. Adlatusem jego jest szef sztabu, który też w razie, jeżeli naczelny wódz armij zachoruje albo umrze, komendę aż do zamianowania nowego naczelnego wodza zatrzymuje, chociażby nawet starsi jenerałowie w armii się znajdowali.

Dla zapobieżenia niebezpieczeństwom zbytniej centralizacji, ma naczelny wódz armij dowódcom poszczególnych armij dawać co do prowadzenia operacyj tylko dyrektywy ogólne, aby mieli wolne do samoistnego działania pole.

„Dowódca armii“ poszczególnej sprawuje przedewszystkiem komendę wojsk swojej armii. Uwolniono go od mnóstwa prac biurowych, natomiast zaś specjalnie ma sobie poruczone przeprowadzanie wszelkich zarządzeń, połączonych z zaprowiantowaniem i utrzymaniem armii, i w tym względzie rozległe posiada prerogatywy. Może on przy pomocy należących do jego sztabu „głównych kontrolorów polowych“, którzy także obszerny zakres samoistności posiadają, oznaczać w przybliżeniu ceny wszelakich potrzeb na pewien przeciąg czasu, bez odwoływania się do wyższej władzy. Czy jednak uprości się tym sposobem rachunkowość wojskowa na korzyść kasy wojskowej, i czy w przyszłości nie zajdą z liwerunkami takie bezczelne skandaly, jak w czasie wojny 1877/78, to w Rosji dopiero się okaże.

Formacja armij — i to jest arcyważny co do mobilizacji korpusów granicznych punkt rozporządzenia — ma być tak przeprowadzoną, aby pokojowe sztaby okręgów wojennych pogranicznych tworzyły oraz personal sztabu dotyczącej armii. A zatem dowodzący w czasie pokoju wojskami tych granicznych okręgów wojennych są oraz dowódzcami armii w razie wojny. Tak więc w razie wojny dowodziliby jenerałowie Ganecki II. (okręg wileński), Hurko (okręg warszawski) i Dragomirów (okręg kijowski) armiami: litewską, polską i wołyńską. Mobilizację ułatwi ta okoliczność, że armie te liczą jednakowo po 4 korpusy, tj. 8 dywizyj polowych, 2 dywizje rezerwy piechoty i 4 dywizje kawalerji. Okręg warszawski posiada nadto 2 brygady strzelców, wileński i kijowski po jednej; brygada piąta stoi w okręgu odeskim.

Nadto postawiono kilka dywizyj piechoty na granicy zachodniej i na Kaukazie na wzmocnionej stopie pokojowej. Dalej mają 59 bateryj polowych na granicy zachodniej po 8 dział zaprzężonych, zamiast po 4 w czasie pokoju. Przy 16 baterjach konnych, które stoją do rozporządzenia dla zachodnich dywizyj kawalerji, jest 6 jaszczyków zaprzężonych w czasie pokoju (w czasie wojny 12). Brygady strzelców otrzymały od r. 1889 lotne strzeleckie parki artylerji. Każdy park prowadzi w 24 sześciokonnych jaszczykach amunicyjnych po 413.568 nabojów karabinowych a 2880 rewolwerowych.

Do komend w wojskach pogranicznych wyznaczani są mężowie, których przeszłość wojenna i inne zalety są rękojmią na przyszłość, a którzy oraz fizycznie mogą podołać trudom kampanii. Trzej powyżej wymienieni dowódzcy armij są znani już z wojny tureckiej. Nadto pomiędzy tymi, którym świetną przyszłość wojenną wróżą, są: pomocnik (adlatus) dowódzcy armii litewskiej, jenerał piechoty Klemm, dowódzcy korpusów: mińskiego jenerał lejtnant Pietruszewski, warszawskiego jenerał-lejtnant Kulgaczew, i lubelskiego jenerał-lejtnant Narbut, tudzież pomocnik komendanta artylerji okręgu warszawskiego, jenerał-major Eksten. Dowódzca rewelskiej dywizji piechoty, jenerał-lejtnant Batianów ma być mięszaniną Suwarowa i Skobelewa.

O jenerałach, którzy dowodzili pod Narwią manewrami, w obecności cesarza Wilhelma odbytemi, wysławiały się korespondencje rosyjskie wcale niepomyślnie. Dowódzcy armii zachodniej i wschodniej, Mansey i Daniłów mają to być „wysłużeni jenerałowie od parad“; tosamo jenerał-lejtnant Winberg, dowódzca 2. dywizji kawalerji gwardyjskiej. Natomiast z uniesieniem prawiły korespondencje o dowódzcach manewrów pod Równem: Hurce i Dragomirowie; niemniej wysławiani byli: dowódzca 4. dywizji kawalerji Struków jako komendant forpocztowy, dowódzca 11. dywizji kawalerji Ter-Assaturow, uczeń Skobelewa, jako dzielny przedstawiciel kawalerzyckiej fantazji kaukazkiej, i szef jeneralnego sztabu Hurki, Puzyrewski, który na polu literatury wojskowej zdobył sobie zaszczytne imię także poza Rosją.

Na dowodzących wojskami okręgu wojennego cięży, oprócz zajęć czysto administracyjnych, także odpowiedzialność za stan, wyćwiczenie i zdolność bojową wojsk swoich, gdyż jeneralni inspektorowie kawalerji, artylerji, strzelców i inżynierji na tak rozległym obszarze państowym nie wiele osobiście zdziałać mogą. Jak dowódzcom armii tak też dowódzcom dywizyjnym nadaje nowe rozporządzenie większą jak dawniej samoistność; im także poruczono szczególną opiekę nad prowiantami. Mogą też samoistnie działać w tym względzie, jeżeliby zarządzenia intendantury armji niedostatecznemi się okazały. W ogóle odpowiadają za to, jeżeliby podległe im wojska niedostatek cierpiały. (Jak wiadomo, podczas manewrów pod Równem wojska, mimo tego rozpoorządzenia, srogi niedostatek cierpiały.)

Natomiast wojskowa służba kolejowa została scentralizowaną. Przy naczelnym wdzu armij zostaje także szef komunikacyj, który ma ciągle się znosć z oddziałem kolejowym w sztabie naczelnego wodza. Oddział ten zajmuje się rozdziałem linij kolejowych między poszczególne armje, tudzież regulacją ruchu na takich liniach, które kilku armiom wspólnie służą.

Rok temu zaprowadzono w armii ciekawą nowość, dwa pułki artylerji moździeżowej, jeden w okręgu wileńskim (Dynaburg), drugi w kijowskiem (Białacerkiew); obecnie utworzono takiż pułk trzeci, który zapewne stać będzie w Warszawie. Każdy pułk liczy po 4 bateryj, każda baterja po 6 moździerzy i po 6 jaszczyków amunicyjnych w czasie pokoju a po 12 i jednej lawecie w czasie wojny. Przeznaczeniem tych moździeży jest dopomagać ruchomym wojskom w polu przy usuwaniu przeszkód. Moździeże te strzelają granatami polowemi.

Mowa ces. Wilhelma

na zakończeniu obrad pruskiej ankiety szkolnej, ogłoszona w *Reichsanzeigerze*, wywołała wielką senzację. Cesarz wyraził członkom ankiety swoje najzupełniejsze zadowolenie i uznanie z powodu, że w otwartej wymianie myśli doszli tam, dokąd on im drogę wskazał, i że szli za temi ideami, które im podał. „Uderzyło to, żem przy zagajeniu ankiety nie wspomniał o religii. Sądziłem, że idee i myśli moje co do religii są wszemwobec jasne jak słońce. Uważam za rzecz naturalną, że jako król pruski i *summus episcopus* kościoła (ewangielickiego w Prusiech; *prz. red.)* uważam za swój najświętszy obowiązek starać się o to, aby uczucie religijne i iskra ducha chrześciańskiego pielęgnowane i pomnażane były w szkole. Niechaj szkoła czci i szanuje kościół, a kościół niechaj dopomaga szkole w jej zamiarach; wtedy się uda, młodzież wykształcić dla wymogów nowoczesnego życia państwowego.

„Co do nie całkiem jeszcze jasnej kwestji egzaminu dojrzałości, wyglądam jeszcze oświadczenia się ministra. Zdawien dawna okazywali moi przodkowie, że z ręką na tętnie czasu, naprzód podpatrywali to co przyjdzie. Wówczas pozostawali na czele ruchu, którym kierować i do nowych prowadzić go celów się zdecydowali. Mniemam, iżem poznał, dokąd duch nowy i ubiegające stulecie zmierzają, i jestem zdeterminowany, tak przy ujęciu reform socjalnych jak i przy wykształceniu nowego pokolenia kroczyć drogami nowemi.

„Napełni to panów uczuciem radości i zadowolenia, żem ich wybrał do ustanowienia nowych torów. Dziękuję panom wszystkim. Chciałbym jeszcze panom zakomunikować artykuł, tak godny uwagi, tak pięknie napisany, tak oddający pod każdym względem myśl moją, iżbym rad odczytał główne ustępy. (Jestto artykuł „Nieporozumienia“ w *Hannövrischer Courrier* z dnia 14. b. m.; p. red.) Ten, co to napisał, zrozumiał mnie. Dziękuję mu za to, że zdanie to rozszerzyć się starał.

„Przytaczano tu jako przykład domy kadetów. Korpus kadetów jest czemś osobliwem, ma swój cel specjalny, istnieje dla siebie, stoi bezpośrednio pod moją władzą i nas tu wcale nie obchodzi.

„Zanim skończę, radbym podnieść zacytowaną tu dzisiaj drugą mego domu zasadę — *suum cuique*. Znaczy ona: „dać, co się komu należy“, ale nie: „wszystkim tosamo“. Tego i my się tutaj trzymamy. Dotychczas prowadziła droga — że się tak wyrażę — od Termopil przez Cannae do Rossbach i Vionville. Ja naodwrót wiodę młodzież od Sedanu i Gravelotte przez Leuthen i Rossbach nazad ku Mantinei i Termopilom. Sądzę, że to jest trafna droga, tą nam kroczyć należy z młodzieżą!“

W końcu podziękował cesarz jeszcze raz za wszystko co zrobiono, a co do dalszego rozwoju sprawy odesłał do reskryptu gabinetowego, który następnie został odczytany.

Wspomniany artykuł *Hann. Courrier* musimy dla braku miejsca odłożyć do przyszłego numeru. Omawia on walkę z socjalną demokracją zapomocą szkoły, i zbija zarzut, jakoby w zamierzonej reformie szkół średnich szło o wyrugowanie wykształcenia klasycznego.

Nowe ustawy rosyjskie.

Mimo, że że strony rządu rosyjskiego wprost zaprzeczono, jakoby przygotowywały się nowe ustawy przeciw żydom, nadchodzą wieści o takim zamiarze. Ponieważ zaś informacje ze strony rządu rosyjskiego okazały się już nieraz, a zwłaszcza w tej sprawie, tendencyjnie zmyślonemi, podajemy następującą wiadomość, potwierdzającą domysły pesymistów. Zamiar nowych zarządzeń przeciw żydom, nie zachwiał się wcale pod wpływem manifestacyj londyńskich, owszem, jak sądzą wtajemniczeni, one pogorszyły tylko ich położenie, a „Biuro Reutera“ donosi:

„Nowa ustawa regulująca sprawę żydowską, wypracowana przez specjalną komisję rządową, według wszelkiego prawdopodobieństwa z końcem bieżącego roku przejdzie ostatnie stadja, tak że jej ogłoszenie z końcem bieżącego roku będzie mogło nastąpić.

Według informacyj z dobrze powiadomionego źródła te są ważniejsze postanowienia ustawy:

1) W całem państwie jest wzbronione żydom nabywać własność ziemską, dzierżawić ją, lub brać w zastaw. (Dotychczas istniało takie ograniczenie tylko w krajach polskich).

2) Przedsięwzięte zostaną środki, aby żydom, którzy posiadają własność ziemską, została ona odebraną.

3) Dotychczas żydowscy kupcy, płacący przez lat dziesięć podatek handlowy pierwszej gildy, mają przywilej posiadania własności ziemskiej poza miejscem, wskazanem dla żydowskiej ludności na zamieszkanie. Zarządzenia jednak nowej ustawy będą miały taką cechę, która zniesie ten przywilej i skłoni żydów, żeby się pozbyli własności ziemskiej, której nabywanie dotychczas im dozwolone było.

4) Żydowskim rzemieślnikom, którzy dotychczas posiadali pewne prawa, zostaną takowe odebrane. będą oni ściśle trzymani w granicach zakreślonych dla hebrajskiej ludności a ci, którzy się poza niemi osiedlili, będą musieli napowrót się tam przenieść.

5) Zarządzenia przymusowe zastosowywane będą przeciw żydom, działającym wbrew nowym postanowieniom, jakoteż przeciw chrześcjańskim poddanym cara, którzyby im w takiem postępowaniu, niezgodnem z nową ustawą, pomocy użyczali.

Z tajemnic kapłanów egipskich.

II.

Jeżeli uczony jakiś, zatopiony w swych badaniach, mimo obojętności świata wytrwa w żmudnej pracy odkrywania prawdy, wielka to zasługa i wielka stąd dla niego chwała. Ale jeśli ten sam badacz potrafi zelektryzować dla swoich odkryć obojętną publiczność, jeśli potrafi wzniecić wśród niej iskrę świętego zapału dla nauki, wtedy stokroć większą i zasługa i chwała jego. Taka uwaga nasunęła się nam, na widok sali zapełnionej publicznością, która jeszcze tłumniej niż na pierwszym odczycie, przysłuchiwała się dalszym wywodom dr. Ochorowicza o „tajemnicach kapłanów egipskich“.

Prelegent nawiązując do wzmianki uczynionej w poprzednim odczycie, że kapłani prawdopodobnie znali piorunochrony, przytacza obecnie dowody na tę hipotezę. Plinjusz, naturalista rzymski, opowiada, że zaklęciami umieli piorun na ziemię sprowadzać. Że nie jest niemożebnością, aby to była mowa o konduktorach piorunowych, dowodzi fakt, że w Chinach na 1000 lat przed nami znano piorunochrony. Także o Grekach i Rzymianach, którzy czerpali swą wiedzę od Egipcjan, podają źródła wiadomość, iż umieli ściągać pioruny na oznaczone miejsce.

Między innymi król Etrusków, Porsena, miał być obdarzony taką władzą, a trzeci król rzymski, Tuliusz Hostiliusz, zabitym został przez piorun, gdyż sprowadził go na ziemię „nie według rytuału“, co zapewne oznacza, że źle połączył konduktor z ziemią. Lecz starożytni, znając piorun, nie wiedzieli prawdopodobnie, że to jest iskra elektryczna, nie znali związku pomiędzy nim a prostem, znanem im doświadczeniem wywoływania elektryczności przez potarcie bursztynu. Piorun w ich mniemaniu, to grot Jowisza, ogień z nieba, a pod tę kategorję podciągali też takie zjawiska, jak meteoryty, lub pewne działanie słońca. Owo zapalanie ofiar przez kapłanów egipskich bez podkładania ognia, mogło się odbywać za pomocą skupienia promieni słonecznych w jednym punkcie tak przez soczewki wypukłe, jak też wklęsłe zwierciadła. Wiemy o Archimedesie, który był uczniem kapłanów egipskich, że za pomocą całego systemu zwierciadeł zapalał okręty floty, oblęgającej Syrakuzę. W naszych czasach Buffon sprawdził to doświadczenie i udowodnił, że można w ten sposób na odległość 200 kroków zapalić drzewo, na 140 kroków stopić ołów, a na 100 nawet srebro.

Porfirjusz w swem dziele *De misteriis Aegiptiorum* powiada, że umieli wywoływać postacie, bogów w dymie ofiar. Widocznie więc znali latarnię czarnoksiężką, a częste w Afryce zjawisko mirażu, czyli *fata morgana*, nasunęło im zapewne myśl urządzania mglistych obrazów.

Wysoko u nich stała mechanika, a nawet co do środków, służących ku wywołaniu podziwu, niewątpliwie wyżej niż u nas. Niektóre ich bóstwa miały ruchome głowy, któremi kiwały a lud się przed niemi gromadził, wyczekując wyroczni. Inne bóstwa w czasie procesjii kiwnięciem głowy wskazywały kierunek, w którym miał się orszak udać. Statua Jowisza Ammona w czasie procesji marszczyła brwi, a usta boga wypowiadały wyrocznię. Na wzór Egipcjan Grecy też sporządzali takie mówiące i poruszające się automaty. Diana z Efezu przemawiała do ludu. Opowiadają też o posągu Apollina, który, w razie, jeśli mu ofiara miłą była, powstawał z tronu.

Niemniej rozwiniętą była w Egipcie umiejętność oswajania zwierząt. I tak naprzykład, kapłanie chodzili ku podziwowi ludu, otoczeni wężami lub krokodylami, które spokojnie postępowały obok nich nie kąsając ręki, która im pożywienie podawała. Grały tu rolę oprócz działania wzroku, łagodzącego wpływu muzyki, także inne pobudki fizjologiczne, Znaną jest moc kapłanów egipskich odstraszania szarańczy, lub zabezpieczania ludzi przed napadem dzikich zwierząt, którąto tajemnicę przejęli od nich także kuglarze rzymscy i greccy i za niewielką opłatą dawali skazanym na pożarcie przez dzikie zwierzęta maść do nacierania ciała, odstraszającą je. Znano też w Egipcie sposób unicestwiania zabójczego działania jadu wężów a umiejętność ta przechodząc z ojca na syna pokoleniami utrzymała się do dziś wśród czarodziejów egipskich.

Na ostatniej wystawie paryskiej Aszanuasi ku zdziwieniu tłumów, pozwalili się bezkarnie kąsać jadowitym wężom, połykali żywe skerpiony, przebijali sobie długim sztyletem skórę, dłonie lub policzki, albo bez bolu i sparzenia pociągali po ciele rozpalonem do białości żelazem.

Podobnych doświadczeń dokonywał sam prelegent przed ośmiu laty wobec lwowskiej publiczności, na zahypnotyzowanych medjach. Ta okoliczność nasuwa naturalny wniosek, że kapłanom egipskim nie był obcy hypnotyzm.

Najwyżej jednakże stała u nich sztuka balsamowania ciał zmarłych, Ich mumje do dziś dnia przechowały się wybornie, na mumii Sezostrysa naprzykład dokładnie rozpoznajemy nie tylko rysy, ale nawet wyraz twarzy zmarłego. Ta sztuka była naturalnym wynikiem ich troski o życie przyszłe i czci, jaką mieli dla umarłych. Każdy zmarły był dla nich bogiem i jak u nas przed imieniem każdego nieboszczyka kładzie się dodatek „świętej pamięci“ tak Egipcjanie przed przed niem dawali imię boga „Oziris“. Mówiło się więc Oziris N. N. Wierzono w Egipcie w nieśmiertelne życie przyszłe, ale warunkowo. Wedle ich pojęcia, dusza zmarłego powracała po trzech tysiącach lat i jeśli odnalazła swe dawne ciało, przywlekała je powtórnie, aby się z niem więcej nie rozstawać. Chcąc więc zmarłym zapewnić nieśmiertelność, balsamowano ich ciała. W tym celu wydobywano z czaszki mózg i to przez nozdrza, częścią ostremi narzędziami, częścią zapomocą kwasów żrących. Następnie wydobywano wnętrzności, płukano w winie palmowem, a w końcu całe ciało poddawano długiej, do 80 dni trwającej kąpieli, sporządzonej z rozczynu rozmaitych soli sodanowych. Tak zabalsamowaną mumję owijali starannie długimi paskami materji napuszczonej gumą i składano w dobrze zabezpieczonym grobie, do którego przystęp nadzwyczaj był utrudniony. Tej ich pieczołowitości o ciała zmarłych, zawdzięczamy nie tylko zachowanie się mumji, ale, co ważniejsza, przejście do naszych czasów „księgi umarłych“, w której zawierały się tajemnice kapłanów, a która w każdym grobie się znajdowała. Utrzymywała się bowiem wśród nich wiara, że tylko ten, kto pozna owe tajemnice może dostąpić żywota wiecznego. Składali więc razem z ciałami tę księgę, którą miał odczytać zmarły i nikt tylko zmarły.

Przed ludem zabezpieczali „księgę umarłych“ wybornem ukryciem i czcią, jaka otaczała groby, a dla tem większej pewności spisaną ona była w sposób niezrozumiały dla profanów. Wszystko tam wyrażone w alegorjach, określeniach lub domyślnikach. Jednak przy bliższem zbadaniu można dojść istoty rzeczy. Z treści tej księgi przychodzimy do przekonania, że religią kapłanów był monoteizm, w przeciwstawieniu do ludu, który był bałwochwalczym. Nazwy rozmaitych bogów, czczonych przez tłumy, służą tylko do oznaczenia pewnych przymiotów słońca. A nawet samo słońce nie było dla nich bogiem, jak wnosić można z napisu na jednej ze świątyń odczytanego przez Polaka Jabłońskiego, a który brzmi: „Co było, jest i będzie, ja jestem. Owocem moim jest słońce“. Lud prawdopodobnie inaczej rozumiał ten napis, lub wcale go sobie nie tłumaczył. Dlaczego kapłani doszedłszy do monoteizmu, nie wyrwali ludu z politeizmu, tłumaczyć może obawa przed losem, jaki spotkał później Sokratesa.

Najciekawszą jest strona etyczna. Egipcjanie wierzyli w nagrodę za cnoty i karę za grzechy w przyszłem życiu. Człowiek po śmierci sądzonym był przez Ozirisa.

Spowiadał się ze swych uczynków, ale w ten sposób, że mówił, czego nie robił, dzięki czemu możemy dziś odbudować ogólne prawidła moralności egipskiej. Zestawiając je z dekalogiem Mojżesza, odnajdujemy wszystkie jego przykazania u Egipcjan, prócz czwartego, które tylko pośrednio jest wyrażone; nadto nie ma w nich nic, coby odpowiadało pierwszemu i trzeciemu przykazaniu Mojżesza. W porównaniu z chrystjanizmem, etyka Egipcjan była więcej arystokratyczną, nie ma w niej owej miłości dla maluczkich, nie ma powszechnego braterstwa, jakie Chrystus swym uczniom nakazał.

Pod względem literackim „księga umarłych“ ma niewielką wartość. Jest suchą, pozbawioną poezji, której ślad pewien spotykamy jedynie w „hymnie do słońca“. ale i to jest raczej uniesienie przyrodnika, astronoma, a nie poety. Bo też ten kraj nadawał się przedewszystkiem do badań przyrodniczych i astronomicznych, a kapłani egipscy ich nie zaniedbali. Umieli z gwiazd oznaczać zbliżanie się wylewów, obliczyli rok, złożony z 360 dni, a później, spostrzegłszy pomyłkę, dodali jeszcze 5 dni. Nawet da się u nich odszukać pewien ślad pojęć kopernikowskich, które z Egiptu przeszły do niektórych uczonych greckich. Kapłani egipscy przypowiadali zaćmienia słońca, nie za pomocą obliczeń i przyrządów, jak się to dzisiaj dzieje, lecz mając od kilku tysięcy lat jak najdokładniej prowadzone roczniki, z łatwością mogli spostrzedz pewne stałe perjody, w jakich te zjawiska się powtarzają.

Grecy, a za nimi Rzymianie, pełną dłonią czerpali z odkryć Egipcjan i wiele rzeczy, które za ich zdobycze poczytujemy, ztamtąd zapożyczyli. Nie wynika ztąd, aby Grekom odmawiać twórczości, lecz to uznać należy, iż oni budowali swą cywilizację i oświatę na starszych od niej cywilizacji egipskiej i indyjskiej, jak my dziś swoją na podstawie ich odkryć wznosimy.

Zajęcie głębokie, z jakiem słuchano prelegenta, oklaski, któremi go witano i żegnano, dowodzą niezwykłego zainteresowania się przedmiotem wśród Lwowian, apatycznych zazwyczaj co do spraw naukowych.

Z żalem prawdziwym myślano, że to ostatnia taka biesiada duchowa, a radośną niespodzianką była zapowiedź dr. Ochorowicza, że dla wyczerpania przedmiotu wygłosi dziś w sobotę o godz. 6. wieczorem jeszcze trzeci odczyt. *W. D.*

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 20. grudnia.

* **Zapiski osobiste**. Namiestnik Kazimierz hr. Badeni wyjechał na dni dwa do Węgier do Szaros Patak, gdzie polować będzie w kniejach ks. Windischgraetzów. — Przybył do Lwowa hr. Stanisław Tarnowski — W dniu wczorajszem bawił w mieście naszem głośny podróżnik angielski John Morley, zdążający do Konstantynopola i Ziemi Świętej. — Prof Napoleon Cybulski, uległ w Krakowie smutnemu wypadkowi. Ślizgając się bowiem na powierzchni jednego z tamtejszych stawów potknął się wskutek źle przypiętej łyżwy, padł i złamał nogę. Nad chorym czuwa grono najcelniejszych lekarzy.

* **Godność podkomorzego** otrzymał ks. Aleksander Łodzia Poniński.

* **Odznaczenie**. Cesarz nadał wikaremu w Brzozie królewskiej ks. Franczekowi złoty krzyż zasługi z koroną.

* **Mianowania**. Wydział krajowy zamianował na wczorajszem posiedzeniu p. Gustawa Reutta, zastępcą naczelnego inżyniera Wydziału krajowego.

* **Na audjencji** u cesarza byli przedwczoraj: br. dr. Ziemiałkowski, radca ministerjalny dr. Korytowski i szambelan Julian Korytowski.

* **Nadanie prezenty**. Namiestnictwo nadało prezentę na opróżnione gr. kat. probostwo *reg coll.* w Wierzchomli wielkiej, ks. Konstantemu Konstantynowiczowi, gr. kat. proboszczowi z Nowicy.

* **Zmarli**. W dniu onegdajszym zakończył życie Tytus Jachimowski, radca cesarski, emerytowany dyrektor kancelarji sądu wyższego lwowskiego. Zmarły, człowiek cieszący się powszechnym szacunkiem i poważaniem w szerokich miasta naszego kołach, znany był swego czasu, jako niepospolity skrzypek. Dzisiejsze pokolenie nie pamięta już pięknych jego występów solowych i udziału w produkcjach muzyki kameralnej, której żarliwym by pionierem Szlachetny swój talent oddawał śp. Jachimowski często na usługi niedoli. Pokój jego pamięci! — W Wielkopolsce zamknęła na zawsze oczy śp. Kornelja Szczaniecka matrona pełna cnót i zasług, wdowa po kapitanie wojsk polskich. — W Rzymie zmarła d. 8. bm. hr. Wincencja Soderini, której syn hr. Edward Soderini, ożeniony jest z polką p. Emilją Frankensztejnówną, siostrzenicą znanego bankiera warszawskiego Jana Blocha.

* **Promocje**. Pp. Ludomir Sas Korczyński, Stefan Zaremba Skrzyński i Leon Wachholc, wszyscy rodem z Galicji, otrzymali na uniwersytecie krakowskim stopień doktora medycyny.

* **Obwieszczenie**. Na podstawie rozporządzenia ministerstwa handlu, przedłuża się termin do używania znaczków pocztowych emisji z r. 1883, tudzież i innych z tej samej emisji pochodzących druków pocztowych z wyśniętemi markami pocztowemi, po dzień 30. czerwca 1891, termin zaś do wymiany tychże na nowe znaczki aż po dzień 30. września 1891. Marki pocztowe i inne markowane druki emisji z roku 1883 mogą być zatem używane obok nowych marek aż po dzień 30 czerwca 1891, po upływie zaś tego terminu aż po dzień 30 września 1891 wymienia je bezpłatnie każdy urząd pocztowy na nowe.

* **Fundacja br. Hirscha dla Izraelitów**. Z Wiednia do lwowskiej *Ojczyzny*, organu izraelickiego stowarzyszenia „Przymierze braci“, donoszą: „Fundacja 12 milionowa (franków) br. Hirscha dla Galicji dotychczas nie jest zatwierdzoną. Jednakże rząd uwiadomił fundatora, iż gotów jest fundację zatwierdzić, jeżeli zapewnione mu będzie w statucie prawo mianowania czterech członków kuratorji. Br. Hirsch oświadczył, iż na warunek ten się zgadza; nie stoi zatem zatwierdzeniu fundacji nic więcej na przeszkodzie i z pewnością ono niebawem nastąpi. Fundator zapowiedział już przyjazd swój do Wiednia, celem uzupełnienia i ukonstytuowania kuratorji. Słychać, iż rabin Jelinek z kuratorji ustąpi.“

* **Towarzystwo ochrony zdrowia**. Krakowska *Reforma* z powodu założenia u nas Towarzystwa ochrony zdrowia, nawołuje do zakładania jak największej liczby filij tegoż towarzystwa w miastach i miasteczkach kraju.

* **Galicyjska Kasa oszczędności** z powodu rocznego zamknięcia rachunków przestanie przyjmować i zwracać wkładki od czwartku dnia 25. grudnia 1890 do piątku dnia 2. stycznia 1891. Wszelkie inne czynności kasowe nie doznają żadnej przerwy.

* **Zaproszenie** na zjazd kupców nierogacizny rozesłali pp.: Józef Jackowski, Teodor Rubczak, Antoni Zajączek, Antoni Fedorowski, Leopold Kowalski, Samuel Fedorowski, Franciszek Manik, Ludwik Jackowski, Stanisław Stafiński, Leon Kalita. Zjazd ten ma się odbyć w Stanisławowie d. 3. stycznia 1891 w celu naradzenia się nad środkami, mającymi doprowadzić do podźwignięcia coraz to więcej upadającego u nas handlu nierogacizną.

* **Odwołanie**. Z powodu słabości prof. Franciszka Próchnickiego zapowiedziany na niedzielę odczyt „o Makbecie“ odbyć się nie może.

* **Święta** bliskie, już zapasem, radość w sercu, radość w duszy. A tymczasem nuda, senność i srebrzysty śnieżek pruszy... Tylko „pani“ szepcze „panu“: mężu, wężu, daj pieniędzy (jakby on sam był Krezusem w galicyjskiej ck. nędzy!) Ach to pora jest ułudzeń, każdy czegoś się spodziewa, mąż i dziecko — wierzą wszyscy, wierzą w moc „bożego drzewa“... Wierzą panie „salomejki“ (któż ich zasług nie pamięta?) wierzą w... dochód, w *ditto* wierzy i jutrzejsza także „wenta“. Wierzą także i rusini, ten ognisty, ów jak trusia... jutro poczną swe narady, szepcząc każdy: „nadiju sia“...

* **Mężobójstwo**. W Kosmaczu, powiatu kossowskiego, zamordowany został w sposób skrytobójczy mieszkaniec tamtejszy Jan Niekowski Jak się z dochodzenia okazało, sprawczynią zbrodni była żona zabitego Eudoksja, która prawdopodobnie z namowy swego kochanka, Jana Jabłońskiego, korzystając z chwili, gdy mąż jej w stanie nietrzeźwym twardo usnął, przy pomocy siostry swej kilkakrotnem uderzeniem siekierą w głowę śpiącemu śmierć zadała, a następnie zwłoki w koc owinięte wyrzuciła i wszelkie ślady zbrodni zatrzeć usiłowała.

* **Znalezione zwłoki kobiety**. Dnia chłopcy w Woli Zabierzowskiej, pod Niepołomicami zauważyli, że na pewne miejsce za wiklem niesią, na brzeg przynależny do Woli Zabierzowskiej naprzeciw Wawrzeńczyc w Królestwie Polskiem, mnóstwo ptactwa zlatuje i odlatuje. Zwabieni tem pospieszyli na to miejsce i znaleźli na piasku z Wisły wyrzucone zwłoki bardzo zepsute, ale dało się poznać, że kobiety ze stanu wyższego wzrostu średniego. Ciało zniszczyło ptactwo, zostały tylko stopy w trzewikach, kibić okryta była futerkiem, w uszach po zostały kolczyki złote i z tyłu głowy włosy zwinięte w warkocz. Gmina, dowiedziawszy się o tem, sprawiła trumnę, poczem te zwłoki pleban w Zabierzowie pokropił i kazał zanieść do trupiarni na cmentarz, gdzie oczekują interwencji władz rządowych, które gmina bezwłocznie o tym wypadku powiadomiła Może wiadomość ta przyczyni się do dokładnego zbadania tajemniczego wypadku, a może odkryje rodzinę nieszczęśliwej ofiary.

* **Samobójstwo**. Wspominaliśmy już wczoraj o zgonie Jana Łobosa, zegarmistrza. Łobos, zdaniem towarzyszy, był stanowczo najbardziej uzdolnionym w tym zawodzie i mógł stawić czoło pierwszym pracownikom zagranicy Brak roboty, chciwość wierzycieli, zmusiły go do targnięcia się na życie własne w chwili gdy w sklepie jego przedsięwzięto egzekucję! Egzekutorowie miast sumy zł. 100, którą Łobos obiecał im przynieść, otrzymali wiadomość, iż nieszczęśliwy w jednej z łaźni odebrał sobie życie kulą rewolwerową. Szkoda, szkoda prawdziwa uczciwego i arcybiegłego w rzeczy swej rzemieślnika!

* **Stan powietrza**. Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi dnia 20. grudnia o godzinie 12. w południe:

W ubiegłej dobie był wiatr co do kierunku połudn.-wschodni, co do siły mierny (4), stan nieba zachmurzony, powietrze bardzo wilgotne (95% wilg. wzgl.); opad: śnieg; wysokość opadu 1.8 mm.

Średnia temperatura doby była — 0.4 C, najwyższa + 0.8° C w południe, najniższa — 2.8°C dziś po 7 rano.

Zniżka barometryczna 745 do 750 mm znajdowała się w Szkocji; zwyżka 780 do 775 w północnej Rosji; zniżka drugorzędna utworzyła się w Sycylii.

Barometr idzie w górę; stan barometru sprowadzony do p. m. był dziś o 9 g. rano 764 mm.

Prognoza na 2 doby następne od 12. g. w południe d. 20. bm. do 12 w południe d 22 bm.:

Wiatr będzie południowy, co do siły mierny (2—4); średnia temperatura w tym czasie obniży się do — 4.0°; stan nieba będzie zachmurzony; względna wilgotność powietrza około 90%; opad: śnieg nieznaczny.

* **Jutro**, dnia 22. grudnia: św. Zenona Z. — św. Myny i Erm.

— **Akt oskarżenia** Barteniewa, mordercy Wisnowskiej, obejmuje tom cały. Rozprawa ostateczna obędzie się d. 15. stycznia r. p. Prezydować ma prezes sądu okręgowego, znany „diejatel“ Czerniawskij.

— **W wiedeńskiej akademii umiejętności** na posiedzeniu wydziału matematyczno-przyrodniczego czytano pracę prof. Augusta Freunda ze Lwowa „o tworzeniu się sorbozy.“

— **Baletniczki** opery wiedeńskiej były onegdaj w niemałym popłochu. Podczas przedstawienia czarodziejskiej jakiejś baśni, w garderobie, zapłonął jeden z lekkich jak one same kostjumów tancerek. Pląsające niewiasty podniosły wielki krzyk i część z nich ubrana na pół, część zaś nawet tak nieprzystrojona frunęła w nocy na ulicę. Płomienie natych-

miast stłumiono. Publiczność nie domyślała się nawet jakie w tej chwili na zewnątrz sali odbywa się widowisko.

— **Mendelsohn**, który o sobie tyle mówić i pisać każe w gruncie rzeczy zaś niepoczytalny socjalista warszawski, został uwolniony z pod zarzutu udziału w zamordowaniu Seliwerstowa. Ojciec Mendelsohna jest bogatym przedsiębiorcą w Królestwie, człowiekiem arcypraktycznym, dla którego socjalizm synka jest zupełnie nie zrozumiałym „interesem"...

— **Straszliwa groźba**. Ze strony rosyjskiej, jak zapewniają telegramy, oświadczyć miano rządowi Rzeczypospolitej, iż w razie nie ukarania wspólników ucieczki Padlewskiego. żaden członek domu carskiego nie zawita nigdy w granice Francji... Biedna Gallja!

— **Telefon dla wszystkich przystępny** wprowadzony został w Nowym Jorku. Znane są owe wagi, które za wrzuceniem sztuki miedzianej przez szparę wewnątrz aparatu wskazują ile waży człowiek, stojący na jego platformie Ten sam sposób przystosowano właśnie do telefonów publicznych w Nowym Jorku. Za wrzuceniem doń dwóch centów interesant może przez minutę rozmawiać przez telefon. Jeżeli minuta się kończy, a rozmowa trwa jeszcze winien on lub jego partner wrzucić nowe dwa centy itd. Jestto najtańszy jak dotąd płatny sposób korzystania z telefonów, dla osób potrzebujących się rozmówić z kimś wypadkowo, po za obrębem domu i własnego aparatu.

Dział ekonomiczny.

Konferencja delegatów Izb handlowych w sprawie odnowienia traktatu cłowo-handlowego z państwem niemieckiem ukończyła obrady swoje wczoraj o godzinie 8. wieczór. Uchwały powzięte względem pojedyńczych działów produkcji naszego kraju co do ewentualnych ceł niemieckich posłużyć mają wybranym ekspertom jako dyrektywa przy obradach toczących się w ministerstwie handlu, które na życzenie konferencji, wyrażone w drodze telegraficznej, przychyliło się do wysłuchania naszych ekspertów.

Konferencja wybrała na ekspertów z Krakowa: pp. Gustawa Barncha, Maurycego Dattnera, Leopolda Reicha, — z Brodów: pp. dr. Maurycego Rotenstocka, Zygmunta Weisera, — ze Lwowa: pp. Samuela Horowitza, dr. Henryka Kolischera, Dawida Löwenherza, Stanisława Szczepanowskiego.

Co do industrji tkackiej, która u nas pomyślnie się rozwija, uchwalono odnieść się do kraj komisji przemysłowej jako gorliwej orędowniczki tej gałęzi przemysłu z zapytaniem, ażali nie należałoby także w interesie tkactwa naszego przy obradach w Wiedniu wyjednać pewne uwzględnienia.

Byłoby nader pożytecznem, gdyby interesowani w pojedynczych działach naszej produkcji wyrazili jeszcze specjalne swoje życzenia i nadesłali je jak najrychlej do lwowskiej Izby handlowej, by mogli z tychże zrobić użytek nasi eksperci.

Kolej Karola Ludwika przedłożyła ministrowi hadlu Bacquehemowi projekt reformy taryfy osobowej. Projekt ten polega na taryfie strefowej a ulgi co do opłaty pakunków mają zostać zachowane.

Na wiesiony przez kolej Północną do ministerstwa handlu projekt zaprowadzenia taryfy strefowej od 1. kwietnia 1891 r., odpowiedziało ministerstwo, przyjmując projekt z zadowoleniem do wiadomości, a równocześnie wyrażając życzenie, by zaprowadzenie tej taryfy nastąpiło, jeżeli rzecz możliwa, jeszcze przed powyższym terminem. Morawsko-szląska kolej centralna zaprowadzi taryfę strefową od 1. czerwca 1891 r.

Wiedeń 20. grudnia. (Telegr. *Gaz. Nar.*) Giełda zbożowa. Pszenica na wiosnę 8 31, żyto 7·45.

Pionier idei.

(Fragment prawie-amerykański.)

Naczelny redaktor *Miłośnika Prawdy*, dziennika wychodzącego w Leonspoolu, sir John Bapker, ująwszy pod rękę ciemno ubranego pana, przemówił w te słowa do zgromadzonych członków redakcji: „Panowie! Sir Fabrycjusz Kwikier, gorący wyznawca zasad *Miłośnika Prawdy*, — nowy nasz współpracownik!"

Od tej chwili opróżnione czasowo krzesło przy biórku od „spraw krajowych" zostało zajęte, a leżący na niem na olbrzymim arkuszu czerwonym ołówkiem skreślony nagi temat: „Wiecznie to samo", wdzięcznie uśmiechnął się do mistrza, który miał go ubrać w strojną sukienkę podług kroju i mody *Miłośnika*.

Chodziło przedewszystkiem o zachowanie kierunku i tendencji organu, — te były znane całemu światu: popiera się tępienie gąsienic, walczy do upadłego w słusznej sprawie ochrony żab, a idzie konsekwentnie przeciw nowemu systemowi ogrzewania w lokalach publicznych.

Artykuł pt. „Wiecznie to samo" znaczony literami F. K. pod trzema krzyżykami, napisany z werwą i zacięciem, a podający przytem łatwy i szybki sposób niszczenia gąsienic, wywołał ogromną i niebywałą senzację.

Termopyle, organ popierający sprawę ochrony gąsienic a tępienia żab, odpowiedział nań sążnistym wstępnym artykułem, a jednomyślnie z *Termopylami*, sypała *Warownia* bomby i granaty na *Miłośnika*, począwszy od wezwania do prenumeraty, a skończywszy na rubryce odjechali — przyjechali.

Oprócz tego redakcja *Miłośnika* otrzymała nazajutrz jedenaście korespondentek i siedm listów niefrankowanych z gratulacjami i żądaniem zdjęcia przyłbicy z anonima, a administracja 6 telegramów i 9 listów za retour recepisem z gorącą prośbą o nienadsyłanie na przyszłość numeru *Miłośnika*.

Poczem naczelny redaktor poczęstował osobiście autora papierosem i zapewnił go słowem honoru, że jest pierwszorzędną „siłą" nietylko w Leonspoolu ale na całym kontyngencie a sir Fabr. Kwikier, oświadczył, że jest to taka bagatela, o której nie warto mówić a z naciskiem zaznaczył, iż co się robi, to się robi dla idei.

Wkrótce potem nastąpiły tuż po sobie artykuły: „My i oni!" — „Aż do szpiku", i „Co potem?"

„Co potem?" rozwijało szczególnie nowy program tępienia tych tylko gąsienic, które łażą po liściach i owocach, a ochrony jedynie tych żab, które nie wyłażą z błota. Rezultat był niespodziany, przeciągnięto trochę strunę, wprawdzie dyrekcja przedsiębiorstwa tępienia gąsienic nadesłała redakcji anons z pięciuset wierszy na dwanaście lat, lecz równocześnie rada nadzorcza towarzystwa ochrony żab zapowiadała, że „wycofa" swój udział z redakcji *Miłośnika* na wypadek podobnych enuncjacyj w przyszłości.

W następstwie powyższej okoliczności przyszło do małego nieporozumienia między Sir Johnem Bapkerem a Sir Fabrycjuszem Kwikierem, skutkiem czego następnego już dnia redaktor *Warowni*, Sir Jonatan Moopps, ująwszy za rękę ciemnoubranego pana przemówił w te słowa do zgromadzonych członków redakcji: „Panowie! Oto sir Fabrycjusz Kwikier, gorący wyznawca zasad *Warowni*, nowy nasz współpracownik!"

Otwarte wyznanie tych zasad skoncentrowało się w pysznym artykule p. t. „Hanibal ante portas" znaczonym literami F. K. pod trzema krzyżykami, napadającym zaciekle na ochronę żab w ogólności, a biorącym gorąco w obronę słuszną sprawę ochrony gąsienic.

Opinia publiczna zaciekawiona żywo obu palącemi kwestjami, rozchwytała w okamgnieniu potrójny nakład numeru *Warowni*, naczelny redaktor *Miłośnika* dostał żółtaczki, a sir Fabrycjusz poczęstowany papierosem przez sir Jonatana Moopsa, oświadczył mu z wrodzoną skromnością, że jest to bagatela, o której nie warto mówić, a zresztą co się robi, to się robi jedynie dla idei.

Żywotna kwestja żab oparła się aż o parlament, rozchodziło się tylko o słuszne umotywowanie potrzeby tępienia żab, dla przedłożenia wniosku do sankcji.

W międzyczasie rada nadzorcza towarzystwa ochrony żab, ofiarowała bez żadnych zastrzeżeń sir Fabrycjuszowi miejsce dyrektora w towarzystwie, które tenże bez żadnych zastrzeżeń dla idei przyjął a ponieważ zlanie się stronnictw w obronie sprawy okazało się koniecznem, sir Fabrycjusz Kwikier objął na nowo dział „spraw krajowych" w redakcji *Miłośnika*.

Redaktor *Warowni* dostał żółtaczki a ścisły komitet towarzystwa ochrony żab w trzech dniach odbył jedenaście posiedzeń.

Ponieważ zaś jednocześnie okazała się gwałtowna potrzeba dla umotywowania wniosku i przeprowadzenia całej sprawy pomyślnie — działania na miejscu, więc *ad hoc* wybrana komisja z delegacją, której duszą był sir Fabrycjusz Kwikier, udała się na błota na Żabiem polu. Pewnego dnia, podczas najgorętszych prac i agitacji na Żabich polach, sir Fabrycjusz Kwikier pośliznął się, wpadł w największą kałużę i zginął na stanowisku wśród żab w błocie.

Po bezowocnych szukaniach wyciągnięto z błota z całego sir Fabrycjusza tylko bekieszę, w której znajdował się pyszny projekt o ochronie żab i tępieniu gąsienic.

Tak Leonspool stracił najwybitniejszego pioniera idei, a sprawa żabia najdzielniejszego obrońcę.

Kwakwa.

Buenos Ayres 19. grudnia 1890.

Chwilowa sytuacja.

Wspaniały dar p. Bilińskiego na fundację domu dla nieuleczalnie chorych i ozdrowieńców, jest błogą „gwiazdką" dla kraju, — wypadkiem krajowego znaczenia. Świadczy on nietylko, że żywe źródło miłości swojskiego społeczeństwa bije zawsze u nas silnem strumieniem, — co ma szczególne i orzeźwiające znaczenie w tej chwili, gdy kraj z apatji zaczyna się dźwigać — ale nadto pozwala on autonomii kraju szerzej i wyraźniej zakreślić sferę publiczną, nadając tej autonomii przez to większą siłę.

Któż nie pamięta, gdy 10 lat temu marszałek Zyblikiewicz, wnet po objęciu urzędu sterownika samorządu, wystąpił śmiało z twierdzeniem, iż autonomia to nie dobroczynność, ale rząd społeczny, własny, narodowy.

Mimo tego wielkiego hasła, przeniosła się burza, gdy położył on swą rękę na nadużyciach szpitalnych, nadużyciach tak co do zadania krajowych szpitali jak i nadużyciach przy praktycznem wykonaniu. Reformy w zarządzie szpitalnym przeprowadził on żelazną swoją wolą, jako mąż nieugięty, a oczyściwszy raz pojęcia o autonomii, istotnie ją podniósł. Czuł on mimo tego atoli żywo, że dla zdrowia i pomyślności społecznej, niezbędną jest rzeczą uzupełnienie działalności publicznej zarządu krajem i wołał też, że dobroczynność publiczna, acz nie urzędowa, powinna uzupełniać w społeczeństwie funkcje zarządu autonomicznego i stworzyć przytułki dla nieuleczalnych i rekonwalescentów tak, jak je tworzy dla niedołężnych starców, zwłaszcza, że w jednym i drugim wypadku potrzeba niezbędnie opieki i ścisłej kontroli osobistej, połączonej z miłością, jakich nie mogą dawać urzędy publiczne.

Lat dziesięć mijało od czasu tego wołania gdy oto wspaniały, filantropijny dar Bilińskiego, wprowadza u nas dobroczynność publiczną na te właściwe tory. Następstwem — prócz innych następstw bezpośrednich, o których nie tu miejsce mówić — powinno być wzmożenie się poczucia obowiązków, ciążących na naszym samorządzie czy rządzie krajowym i zwrócenie się z tem większą siłą i troskliwością do zaspokojenia tych funkcyj, które leżą w doniosłym jego zakresie.

„Gwiazdką" szyderczo nazywa *Czerwonaja Ruś* ruski dodatek do urzędowej *Gazety Lwowskiej*. Szyderstwo to, jakkolwiek sami bardzo mocno powątpiewamy o pożyteczności tego rządowego wydania, uważamy za wielce niestosowne. *Czerwonaja Ruś* szydzi, a jednak stara się wydawnictwu temu odjąć znaczenie pisma urzędowego, i występuje z nim do polemiki. Z polemiki tej dowiadujemy się ciekawych rzeczy. Najprzód, jako jeden z argumentów, że pismo to nie może być urzędowem, przytacza *Czerwonaja Ruś* zdanie, zawarte w jego programowym numerze, że redakcja „rozwijać będzie uczucia jedności i zgody ze wszystkiemi narodowościami w kraju". Podług *Czerw. Rusi* taki wpływ „rządowy" na Rusinów jest nie do pomyślenia — pismo ruskie, propagujące coś podobnego, jest albo nie rządowe, albo nie ruskie. Dalej znowu *Czerw. Ruś* zaprzecza, aby deputacja moskalofilska z prałatem Matkowskim na czele, patronowana przez *Czerw. Ruś*, która była u księdza metropolity, oświadczyła temuż, jak donosi *Narodn. Czasopyś*, iż byłaby gotową podpisać ową „Odezwę do Rusinów halickiej ziemi", na której, znajduje się także podpis księdza metropolity.

Cała ta sama jedna polemika powinnaby dostatecznie pouczyć redakcję rządowego pisma, że w tym tylko razie przynieść ona może korzyść sprawie publicznej, monarchii i kraju naszego, jeśli zachewa się w granicach pisma ściśle urzędowego, jak sama *Gazeta Lwowska*, z powagą urzędową i ostrożnością polityczną, a ściśle trzymając się gruntu ogólnie krajowego.

Telegramy wiedeńskie, jakie dziś podajemy, o podaniu sobie tam ręki pewnej części młodzieży ze znanymi przyjaciółmi moskwicizmu, czy też buntowania pierwszych przez ostatnich, przeciw nawet możliwości narodowego pojednania w kraju, powinny być także przestrogą, jak należy dotykać sprawy tej ostrożnie a zarazem poważnie, jeśli się pragnie istotnie wyzwolenia ludności ruskiej kraju naszego z pod wpływu agitacyj rozkładu i nienawiści.

Deputacja posłów z krajów alpejskich do Rady państwa, była przedwczoraj (10. bm.) u prezesa ministrów, tudzież u ministrów rolnictwa i handlu, przedstawiając im, aby przy obradach nad traktatem handlowym z Niemcami wzięto w skuteczną obronę interesa ekonomiczne krajów alpejskich. Ministrowie przyrzekli, że interesa te znajdą uwzględnienie.

„Gazeta Narodowa"

wychodzić będzie dla prenumeratorów prowincjonalnych wieczorem o godzinie 8. tj. przed samem odejściem ze Lwowa pociągów kolejowych tak, że ze wszystkich pism **jedna** *Gazeta Narodowa* może najrychlej przynieść czytelnikom zamiejscowym wiadomości o wypadkach, jakie się zdarzyły w ostatniej chwili.

Wydawnictwo *Gazety Narodowej* postarało się nadto o **rozmaite udogodnienia dla prenumeratorów i zapewniło im nader tanie pobieranie tak powieści jak i pisma mód dla kobiet**.

Wydawnictwo *Gazety Narodowej* zapewniło sobie także nową powieść jednego z najznakomitszych autorów polskich, której druk rozpocznie się w styczniu. Szczegóły zarządzonych ulepszeń i ułatwień ogłosimy w następnym numerze.

Telegramy „Gazety Narodowej."

Wiedeń d. 20. grudnia. Wczoraj zebrała się w pewnym lokalu na Lerchenfelderstrasse pewna część mieszkających tutaj Rusinów, między tymi hofraci Kowalski i Strumiński, przeważnie studenci. Po długiej rozprawie przyjęto rezolucję, wymierzoną przeciw akcji stronnictwa Romańczuka.

W toku dyskusji wniósł był student Budzynowski rezolucję. żądającą przywrócenia praw państwa Ruskiego, tudzież rewizji konstytucji i podziału Austrji według terrytorjów narodowościowych. Hofrat Kowalski napomknął, że rozwinięty przez Budzynowskiego program nie jest na czasie.

Dr. Dudykiewicz, herszt galicyjskich studentów rusofilskich, zrobił uwagę w języku rosyjskim, zapytał hofrat Strumiański, ile też uczestników zgromadzenia mówi po rosyjsku, gdyż on sam wcale nie rozumie po rosyjsku. Podniosło się tylko kilku zwolenników Dudykiewicza.

Wiedeń d. 20. grudnia Wczoraj miała tutaj znana autorka, pani Zofia Daszyńska (warszawianka) w stowarzyszeniu „Wissenschaftlicher Club" odczyt o kwestji kobiecej w Polsce. Przybyła publiczność bardzo liczna i dystyngowana, która odczytu z widocznem zajęciem słuchała, i prelegentkę w końcu hucznymi oklaskami odszczególniła.

Wiedeń d. 20. grudnia. Podczas ostatniego posiedzenia Izby posłów, zwróciło powszechnie uwagę, że dr. Rieger bardzo długo konferował z hr. Taaffem. Dr. Rieger wczoraj wyjechał z Wiednia. W kołach rządowych podnoszą, że gdyby nawet rząd w zupełności przystał na żądania co do czeskiego języka urzędowego, jeszczeby to nie uspokoiło umysłów w Czechach, ponieważ przeciwnicy ugody oświadczają, że i w takim razie nie powściągną swego oporu przeciw punktacjom ugodowym. Utrudnia to wielce starania młodoczechów około pomyślnego załatwienia tej sprawy.

Wiedeń d. 20. grudnia. Deputacja miasta Uherske Hredyszcze na Morawie) składała cesarzowi podziękowanie za przyjęcie na fundusz państwowy tamtejszej czeskiej szkoły realnej, dotąd przez „Matycę szkolską" utrzymywanej. Deputacja Czechów z Budziejowic składała ministrowi Gautschowi podziękowanie za subwencję roczną 2 000 zł. dla tamtejszej czeskiej szkoły realnej, przez „Matycę szkolską" utrzymywanej. Minister cieszył się z prosperowania tej szkoły i przyrzekł corychlej ją odwidzić.

Praga d. 20. grudnia. Fuzja pomiędzy Skardą i towarzyszami jego a młodoczechami została zaniechaną. Obie partje jednak mają utworzyć wspólną komisję parlamentarną dla zwalczania ugody. Rokowania w tym względzie mają być, wedle *Politik*, podjęte zaraz.

Praga d 20. grudnia. *Norodne Listy* utrzymają, że hr. Taaffe ma zamiar(?) rekonstruować swój gabinet, dr. Baernreuther ma wejść do zreorganizowanego gabinetu jako minister finansów. Młodoczesi nie mają na teraz zamiaru wdawania się w jakiekolwiek układy z rządem.

Gorycja d. 20. grudnia. Na wyspie Parbana ma być założony magazyn torpedowy i dwa forty, każdy na 50 żołnierzy.

Budapeszt d. 20. grudnia. Partja klerykalna poniosła wczoraj w Izbie panów klęskę; postawiony przez nią kandydat do komisji, biskup Steiner nie został wybrany.

Tryest d. 20. grudnia. Z powodu rewellacyj Labruyera czyniono dochodzenia, które wykazały, że parowcem, który ztąd d. 1. b. m. do Rio Santos (w Brazylii) odpłynął, Padlewski nie odjechał.

Bukareszt d. 20. grudnia. Założona tutaj przez posła rosyjskiego Chitrowa Ajencja telegraficzna rozgłasza, że zabójca Seliwerstowa Padlewski przechowuje się w Sofii u tamtejszych nihilistów.

Paryż d. 20. grudnia. Sprawa ucieczki Padlewskiego urosła w wielki skandal polityczny. Nawet w kołach parlamentarnych wiedziano, gdzie Padlewski przebywał. Deputowany Ferront opowiadał wczoraj pewnemu reporterowi dziennikarskiemu, że zaraz po atentacie był przez dp. Baudina wtajemniczony w zarządzenia, poczynione dla ocalenia Padlewskiego.

Paryż d. 20. grudnia. Rada jeneralna dep. Konstantyny (w Algierji) uchwaliła złożyć rządowi 100.000 franków na uzupełniające badania co do kolei Saharskiej, jeżeli linja jej pójdzie na Warglę i Amguid.

Z powodu, że w Dahomeju zupełny pokój panuje, zniósł rząd francuski blokadę zatoki Benin i odwołał ztamtąd swoją eskadrę.

Bruksela d. 20. grudnia. Minister sprawiedliwości przedłoży wkrótce parlamentowi projekt ustawy o utworzeniu przy trybunale apelacyjnym w Brukseli senatu flamandzkiego, dla tych stron, które się wzbraniają używać języka francuskiego i prowadzić chcą sprawy w swoim flamandzkim języku ojczystym.

Berlin dnia 20. grudnia. Emin basza ma otrzymać stanowisko więcej samoistne niż dotąd. Na wiosnę dodany mu będzie do pomocy dr. Peters, który sam jego pragnie.

Londyn d. 20. grudnia. Na zaproszenie ze strony towarzystw geograficznych w Glasgowie, Edynburgu, Aberdeen i Dundee przybędzie dr. Peters do Szkocji. Zaprosił go także Mackinnon, prezes angielskiego Towarzystwa wschodnio-afrykańskiego.

Nowy Jork d. 20. grudnia. Władza skarbowa Stanów Zjednoczonych przyaresztowała okręt niemiecki, który łowił cielęta morskie koło wysp Pribyłowskich (na morzu Beringskiem, odstąpionych Stanom Zjednoczonym przez Rosję wraz z Alaszką).

Wiedeń dnia 20. grudnia godz. 1 min. 40 po południu. Akcje kredytowe —.—. Akcje alpejskie Towarz. górniczego 89·—. Akcje węgierskie Banku kredytowego 358 —. Akcje Banku anglo-austrjackiego 160·— Akcje Unionbanku 238·50. Akcje kolei Karola Ludwika 201·65. Akcje kolei Północnej 274.50. Akcje kolei Południowej (Lombardy) 134.50. Losy tureckie 35 80. Akcje kolei Państwowej 239·50. Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 227.50. Akcje kolei węg.-północno-wschodniej 195 50 Losy komunalne wiedeńskie 148.—. Akcje Tow. tureckiego 141.25. Galic. oblig. idemn. 103 75. Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal) 219 25. Losy regulacji Cisy —·—. Akcje Banku dla krajów koronnych 214·60. Akcje Bankvereinu 114.25. Rosyjski rubel papierowy 131·25.

$4^{2}/_{10}$% renta wspólna —·—. 5% renta austr. papier. —·—. 5% renta austr. złota —·—. Renta 4% węg. złota 102.70. 5% renta węg. pap. 99·75. Napoleondory —·— Marki niem. —·—.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 20. grudnia. (Z Izby handlowej).

I. Akcje za sztukę.

	płacą	żądają
Kolej galic. Karola Ludw. 200 zł. m. k.	200·—	203·—
Kolej Lwow.-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a.	226·—	229.—
Banku hipotecznego gal. po 200 zł. w. a.	296·—	298. –
Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a.	—·—	216·—

II. Listy zastawne za 100 zł.

Banku hipotecznego galic. 5% los w 40 lat	101·—	101·70
„ „ „ 5% wyl. 10% pr.	108 –	108 70
„ „ „ $4^{1}/_{2}$% los w 50 lat	98·25	98.95
Banku krajowego $4^{1}/_{2}$% los. w 51 latach	98 50	99·20
Towarz. kred. gal. ziemsk. 5%	100·—	—·—
„ „ „ „ 4%	97·30	98·—
„ „ „ „ 4% los. w $41^{1}/_{2}$ l.	95·10	95 80
„ „ „ „ $4^{1}/_{2}$% los. w 52 l.	99·60	100 30
„ „ „ „ 4% los. w 56 lat.	94·70	95·40

III. Listy dłużne na 100 zł.

Gal. Zakł. kred. włośc. w likw. (d. 6%) 3%	60·—	62·—
„ „ „ (d. 5%) $2^{1}/_{2}$%	53·—	—·—
Ogólnego rolniczo-kredytowego Zakładu dla Galicji i Bukowiny w likwidacji 6% wa. los. w 15 lat	49·—	52·—

IV. Obligi za 100 zł.

Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	103·80	104·50
Galic funduszu propinacyjnego 4%	92·20	92·90
Bukow. funduszu propinacyjnego 5%	100·30	101·—
Kom. banku krajowego 5% w. a. I. em.	100·60	101·30
Pożyczka krajowa z r. 1873 6% w. a.	104·50	—·—
„ „ z r. 1883 $4^{1}/_{2}$%	97·70	98·40

V. Losy.

Losy miasta Krakowa	23·50	25·50
Losy miasta Stanisławowa	27·—	29·—

VI. Monety.

Dukat cesarski	5·37	5·49
Napoleondor	9·03	9·14
Półimperjał rosyjski	9·35	—·—
Rubel rosyjski srebrny	1·40	1·50
Rubel rosyjski papierowy	1·30	1·32
100 marek niemieckich	56·10	56·65

NADESŁANE.

(Rubryka ta nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie bierze na siebie.)

Homeopata M. Rosenkranz

leczy za pomocą najnowszych metod homeopatycznych choroby wewnętrzne i zewnętrzne, szczególnie zaś zastarzałe cierpiena.

Ordynuje od godz. 9—11 i od 2—5.

Lwów plac Bernardyński l. 15. 440

NEUSTEINA 409

ocukrzone pigułki krew przeczyszczające

św. Elżbiety, wypróbowany, przez najznakomitszych lekarzy zalecany środek na zatwardzenie. Pudełko z 15 pig. 10 ct., rolka 120 pig. 1 złr. **Przed naśladownictwem ostrzega się.** Tylko te prawdziwe, jeżeli każde pudełko opatrzone jest naszym prawnie zaprotokołowanym znakiem ochronnym: w czerwonym druku „św. Leopold" z nasza firmą „Apotheke zum heil Leopold, Wien, Stadt. Ecke der Spiegel- und Plankengasse". Do nabycia we Lwowie w aptekach pp.: P. Mikolascha, Z. Ruckera, J. Beisera i A. Sklepińskiego.— W Kołomyi: w aptece p. Witosławskiego.

Przy zbliżających się !świętach!

kto chce swoim krewnym lub przyjaciołom sprawić niespodziankę podarkiem praktycznym, a przytem niekosztownym, niech zażąda od najbardziej renomowanego

składu fabrycznego lamp

R. DITMARA we Lwowie

kolekcję wzorów, które rozsyłamy natychmiast gratis i franco. Niemniej należy podać do jakiego użytku żądana lampa ma być przeznaczoną.

Zacząwszy od najskromniejszych lamp stołowych i wiszących aż do najpiękniejszych pająków salonowych i tak obecnie modnych lamp z postumentami, znaleźć można wybór najbogatszy a zwykłe zamówienie wystarczy, aby wszystkim wymogom można uczynić zadość jeszcze przed świętami.

Agenci! Przyzwoite osoby każdego stanu, któreby chciały się zająć zbieraniem uczestników **dla ulubionej towarzyski j gry na losy** i to za wysoką prowizją, zechcą nadsyłać swoje adresy pod nap: „Streng reell" do Ekspedycji anonsów J. Daneberg, Wien, I., Kumpfgasse Nr. 7.

Z tegorocznego zbioru 1890. 1751

Koloritas

czysto roślinny przetwór z orzechów włoskich.

Główny skład rozsełkowy: Otto Franz, Wien VII., Mariahilferstrasse Nr. 38.

Koloritas nie jest żadnym środkiem powstałym z połączeń chemicznych tylko przetworem uzyskanym za pomocą dystylacji z łupin zielonych orzechów włoskich, który nie tylko wzmacnia cebulki włosowe, dając im odpowiednie pożywienie, lecz nadto udzielając włosom pożądany kolor, daje w każdym względzie bardzo znakomite rezultaty.

Cena: Ekstrakt orzechowy złr. 1·50 — olejek orzechowy złr. 1.

Składy we LWOWIE: w aptece Piotra Mikolascha i Zygmunta Ruckera.

W KRAKOWIE: Konst. Wiśniewski, apt. pod św. Florjanem i F. Stockmar apt.

KTO 2067

pragnie kupić senzacyjny **podarek świąteczny**, powinien skorzystać z tej sposobności, gdy odstępujemy:

	złr.
1 suknię kompl. mtr. 12, w pudle całkiem przyrzdzoną	2·36
1 suknię kompl. mtr. 8, podwójnej szer. w pudle, całkiem przyrz.	2 40
1 suknię kompl. mtr. 8, podw. szer ubraną perłami lub robotą szmuklerską w pudle, całkiem przyrz.	3·50
1 cuknia kompl. do prania, m. 10, z gwarancją trwałości kolorów	1·90
1 suknia kompl do prania, m. 10, z gwar kolowów, I-ma gatunek	2 40
1 suknia kompl. do prania, m. 10, batyst francuski	2·70

Najnowsze i najmodeiejsze niemieckie i francuskie towary wełniane i do prania w największym wyborze **po niepraktykowanie niskich cenach.**

SKŁAD FABRYCZNY **FÜRTH & GORGE**, Wien, I., Marc Aurelstrasse 6, Wien, I., Salvatorgasse 2

Przedmioty niepodobające się wymieniamy na inne. Na prowincję za zaliczką.

Grzyby suszone

prawdziwe, funt 70, 80 ct. i 1 złr. poleca Karol Bayer, Lwów, ul. Krakowska 11.

Tylko złr. 3

Najstosowniejszy podarunek na

„GWIAZDKĘ"

lub jako pamiątka po zmarłych

2036

Portrety naturalnej wielkości

z każdej nadesłandj fotografii. Zadatek złr. 1, — Termin wykonania 10 dni. — Podobieństwo zapewnione. — Fotografię zwracam nie uszkodzeną.

Premiowany zakład sztuk pięknych

Siegfried Bodascher

Wien, II., grosse Pfarrgasse 6.

Premiowane na wystawach światowych Londyn 1862. Paryż 1867. Wiedeń 1873. Paryż 1878.

FORTEPIANY

NA RATY

we WIEDNIU I NA PROWINCJI KONCERTOWE, SALONOWE i KRÓTKIE także pianina z fabryki znanej firmy eksportowej Gottfr. Crumer, Wilh. Mayer we Wiedniu od złr. 380, 400, 450, 500, 550, 600 do 650 zł. Fortepiany innych firm od zł. 280 do 350. PIANINO od 350 do 600 zł

1544

Clavier-Handlung und Leih Anstalt A. Thierfelder, Wiedeń VII. Burggasse 71.

1183 **Ból zębów**

każdego i najgwałtowniejszego rodzaju usuwa trwale i natychmiast sławny LITON gdyby inny środek nie pomógł. Flakon 40 i 60 ct. We Lwowie w aptece P. Mikolascha, w Stryju w aptece p. Drągowskiego.

TUTKI CYGARETOWE które przewyższają pod względem klejenia wszelkie inne wyroby — poleca **A. GAWŁOWSKI** plac Marjacki l. 8.

Dlaczego — są prawdziwe — kotwiczne **skrzynki budowlane** tak ulubione?

Ponieważ one nie stają się, jak inne zabawki, już po kilku dniach bezwartościowymi, lecz dostarczają dzieciom przez wiele lat zajmującej i pouczającej rozrywki i **ponieważ** przez to zewzględu na trwałość **najtańszą** stanowią zabawkę. **Ponieważ** także i dla rodziców budowanie podług wspaniałych wzorków sprawia wielką przyjemność i **ponieważ** każda skrzynka systematycznie może być powiększaną.

Kto nie chce doznać przez kupno jakiego bezwartościowego naśladowania wielkiego rozczarowania, ten powinien odrzucić każdą skrzynkę beznaszej firmy i bez naszej fabrycznej marki, którą jest „czerwona kotwica" jako nieprawdziwą. — Illustrowany cennik bezpłatnie i franco.

F. Ad. Richter & Cie., Wiedeń Ulica Nibelungen 4.

DROBNE OGŁOSZENIA.

po cencie od wyrazu

POSZUKUJĘ majątku lasowego lub przeważnie lasowego w cenie 100—250 tysięcy. Pośrednictwo wykluczone. Oferty z dokładnemi szczegółami pod adresem: „Majątek lasowy" poste rest. Lwów. 222

N. Stingl'a Wiedeńskie 1883

PIECZYWKA

uznane jako **najwyborniejsze do herbaty, wina i lodów.** Złożone w suchem miejscu utrzymują się nieskończenie długo nic nie tracąc na dobroci i smaku, dlatego też należy je gorąco zalecić dla każdej rodziny. **Cierpiącym na żołądek** polecane przez lekarzy. Za nadesłaniem przekazem 40 ct. wysyłamy pudełeczko na próbę.

N. Stingl & Neffe Wien, II., Circusgasse 36

Papier klosetowy 15 ct.

500 **Schottwiener Papierfabrik** Wien, VII., Kaiserstrasse 76. 178

Lampy „Astral“
kociołek z palnikiem
20‴ siła świetlana 58 świec
30‴ „ „ 104 „ „

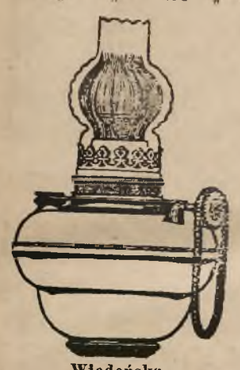

Wiedeńska lampa błyskawiczna 30‴
kociołek z palnikiem, zaświeca się, reguluje i gasi z dołu.

R. Ditmar w Wiedniu
Największa fabryka lamp w Europie.

LAMPY DITMARA
o sile świetlnej od 4 do 157 świec.

SEZON 1890. **NOWOŚCI.** SEZON 1890

Słupowe i postumentowe lampy z koronkowemi umbrami.
Lampy wiszące i stołowe z najdelikatniej ozdobionemi **rezerwoarami majolikowemi.** Staroniemieckie **lampy wiszące, stołowe i ścienne** czarne z ozdobami szczero miedzianemi.

Ze względu na wielkie światło szczególnie do polecenia:
Słoneczne palniki 15 i 18‴ siła świetlna 27 i 42 świec.
Meteorowe palniki brylantowe z kulistym płomieniem
wielkość: 15‴, 20‴, 25‴, 30‴, 35‴, 45‴
siła świetlna: 31, 50, 70, 87, 138, 157 świec.
Wiedeńska lampa błyskawiczna 30‴ siła świetlna 105 świec zaświeca się, reguluje i gasi z dołu.
Lampy „Astral“ 20 i 30‴, siła świetlna 58 i 104 świec.
Lampy „Astral“ mają tak praktyczną formę, że mogą być w najrozmaitsze sztelaże lampowe wstawione.

Lampa postumentowa
z koronkową umbrą.

Znak fabryczny.

R. Ditmara główny skład lamp
Lwów, plac Marjacki l. 9.

SUKNA.
Najnowsze i najlepsze sukna posyłamy najchętniej franco w wycinkach na próbkę.
Fabryczny skład sukna „Zum weissen Lamm“ w Bernie.
2045

Pod gwarancją!
Nie ma nic lepszego
nad
francuską Masę
do zapuszczania miękkich i twardych podłóg
JEDYNY SKŁAD
Alojzy Hübner, Lwów
ul. Karola Ludwika 13.
Filialne składy:
we wszystkich sklepikach sprzedaży nafty
Wgo Piotra Miączyńskiego
we Lwowie.
Na prowincji:
W Andrychowie p. A. Pukalski
p. Juliusz Schnitzer
„ Białej koło Bilska p. Fr. Schlec
p. Emil Kruppa
„ Bielsku (Szląsk austr.) p. S. Steffan
„ „ p. Rudolf Tomke
„ Bochni p, J. Michnik
pani F. Górska 2046
„ Brodach p. Witkowski i Spł.
„ Buczaczu p. Klemens Rogoziński
„ Chyrowie p. J. Strzelecki
„ Czortkowie p. A. Kostecki
„ Dembicy p. J. Bros
p. Stan. Serednicki
„ Grybowie p. A. Muszyński
„ Jaśle p. Ignacy Kowalski
„ Jarosławiu pani M. Pospiech
p. K. Zabłotny
p. O. Strassberg
„ Kamionce Strum. p. J. Sklenka
„ Kałuszu p. Ksawery Ziszka
„ Kętach p. Karel Zakrzewski
„ Kolbuszowej pani F. Goldamer
„ Kołomyi u p. St. Romanowicza
„ Krakowie p. Fr. Lenert
p. Piotr Jadowski
p. Michał Karaś
p. J. Kosz
p. Nagel
p Roman Drobner
p. Józef Sklarczyk
„ Krzeszowicach p. Jan Sanak
„ Leżajsku p. S. Pomeranz
„ Lisku p. R. Barański
„ Łańcucie p. I. Cetnarski
„ Mielcu pani I. Fiutowska
„ Moderówce u p. Wł. Gorala
„ Nowym Sączu I. Kosterkiewicza wdowy następ.
„ Nowym Targu p. Karol Lauer
„ Oleszycach p. J. Kamiński
„ Oświęcimie p. Stan. Dołkowski
„ Przemyślu pp. Ludkiewicz i Sp.
„ Radomyślu koło Dembicy p. W. Bartoszyński
„ Sanoku p. A. Dzuganowski
„ Samborze p. Bronisław Mański
p. Br. Żuławski
„ Sieniawie p. M. Engelberg
„ Stanisławowie p. W. Waldek
„ Tarnowie p. T. Scbarf
p. A. Müldner i Sp.
p. S. Szajna
„ Tarnopolu p. T. Rozumiłowski
p. Wilhelm Frantz
„ Tarnobrzegu p. J. Giziński i Syn
„ Ustrzykach pani W. Rutkowska
„ Wadowicach p. I. Pohl
p. A. Keiner
„ Złoczowie p. J. Kordecki
p. Józef Gold
„ Zywcu p. Aleksander Waniek
„ Żółkwi p. Juliusz Olearczyk.

Nowość! Na święta

WODA MARSZAŁKOWSKA
wynalazku
Jana Ihnatowicza
flakon 50 ct. i 1 złr.

Nowość! Na święta

Syrup wapienno-żelazisty
2068
z podfosforanu wapna
sporządzony przez aptekarza **Herbabny w Wiedniu,**
zalecają najpierwsze powagi lekarskie z wybornym skutkiem od bardzo wielu lat, a mianowicie jako środek **zwiększający apetyt**, umożliwiający obfite **przyjmowanie pożywienia**, tem samem sprzyjający prawidłowemu **odżywianiu się organizmu** i ogólnemu **wzmocnieniu sił**, zapobiegając w ten sposób skłonnościom do **chorób płucnych i piersiowych.** Niemniej też zalecają gorąco lekarze powyższy środek z powodu jego własności **roztwarzania i usuwania flegmy,** zmiejszania **potów w nocy** i niedopuszczania do wyczerpania sił żywotnych, tudzież, iż wprowadzając do organizmu żelazo w stosunku łatwo strawnym, przyczynia się znakomicie do **wytwarzania krwi**, zaś dzieciom zadawany z powodu zawartości soli fosforowo-wapiennych, ułatwia im **tworzenie się kości.**
Cena flaszki złr. 1·25, pocztą **20 ct.** więcej za opakowanie. (Półflaszek nie ma.)

PRZESTROGA. Przestrzegamy wszystkich przed naśladowaniami coraz częściej się pojawiającemi pod podobnem nazwiskiem tego syropu, który od lat 20 przez nas wyrabiany, jest prawdziwym i oryginalnym syropem wapienno-żelazistym, zbadanym przez pierwsze powagi lekarskie. Należy przeto wyraźnie żądać: **„Herbabnego syropu wapienno-żelazistego“** i uważać, aby na każdym znajdowała się obok odbita urzędownie zaprotokołowana marka ochronna, tudzież broszura Dr. **Schweizera**, a nie dawać się łudzić i oszukiwać ceną cokolwiek niższą, za jaką bezwartościowe naśladownictwa sprzedają.

Wiedeń, „Apteka zur Barmherzigkeit“
Juliusz Herbabny, Neubau, Kaiserstrasse Nr. 73 i 75.

Takowy nabyć można we **Lwowie:** w aptece pod „Srebrnym Orłem“, Zygm. Rucker, apt. Piotr Mikolasch, apt. J. Wewiórski, apt. H. Blumenfeld, A. Sklepiński, J. Beiser, C. Krzyżanowski; w **Krakowie:** Ernest Stockmar, W. Redyk, K. Wiszniewski apt.; w **Białej:** Józ. Kolasza, A. Fuchs i R. Keler; w **Brzeżanach:** A. Durst; w **Borszczowie:** M. Niemczewski; w **Czerniowcach:** u Golichowskiego, dr. J. Barber, W. v. Alth; w **Dorna Watra:** F. Fritsch; w **Drohobyczu:** J. Aichmüller apt.; w **Gurahumora:** E. Botezat; w **Horodence:** M. Axentowicz; w **Jarosławiu:** J. Rohm i Grzymała; w **Jaśle:** R. Palch; w **Kimpolung:** F. Fritsch; w **Kołomyji:** J. Sidorowicz, E. Stenzel i K. Br. Witosławski; w **Kopyczyńcach:** M. Reder; w **Krynicy:** H. Nitribit; w **Milówce:** M. Quirini; w **Mielcu:** A. Pawlikowski; w **Niżankowicach:** W. Włodzimirski; w **Podwołoczyskach:** D. Schneider; w **Przemyślu:** A. Mańkowski, J. Lepiankiewicz; w **Przemyślanach:** Z. Baranowski; w **Radowcach:** J. Rosignon i Decani; w **Sadagórze:** Rubinowicz; w **Śniatynie:** F. Niemczewski; w **Śnezawie:** D. Bottaschan i J. Haberman; w **Sanoku:** F. Giela; w **Stanisławowie:** A. Beili i J. Macura apt.; w **Samborze:** Aleksiewicz apt.; w **Starożyńcu:** H. Füllenbaum; w **Tarnopolu:** J. Jamrogiewicz, K. Kahane i L. Fleischmann; w **Tarnowie:** St. Pawłowski; w **Ustrzykach:** J. Riedl; w **Wilamowicach:** F Schneider; w **Żółkwi:** w c. k. aptece obwod. A. Dadleca.

Wiedeń, „Hotel Métropole.“
Ringstrasse, Franz-Josefs-Quai. **Wielki hotel pierwszorzędny,** 300 pokojów i salonów (od 1 złr. wyżej) **WINDA OSOBOWA**, czytelnia zaopatrzona w dzienniki wszystkich krajów (także i „Gazetę Narodową“) kąpiele w Dunaju i biuro telegraficzne w hotelu. Stacja tramwajn przy domu, omnibus hotelowy przy dworcach kolejowych. 1644 **L. Speiser**, dyrektor.

Odszczególnione na wielu wystawach rolniczych. Uznanie od Jokey klubu

KWIZDY
Korneuburski proszek dla bydła,
koni, bydła rogatego i owiec.
według długoletniego doświadczenia zadawany regularnie, okazał się jako jedyny znakomity środek przeciwko **brakowi apetytu, krwawieniu w czasie podoju i do poprawienia mleka,** niemniej pomocnym jest **w afektacjach i chorobach przewodów: oddechowego i pokarmowego.** — Cena paczki cent. 35, większej cent. 70.

KWIZDY 1342
C. k. wyłącz. uprz. „Restitutionsfluid“
(woda do mycia) dla koni.
od wielu lat z wielkim skutkiem używany jako **środek wzmacniający** przed i po wielkiem natężeniu, w marszach i t. p. Niezbędny i nieoceniony środuk pomocniczy w **zwichnięciach, skaleczeniu, osłabieniu lub zesztywnieniu mięśni, okulawieniu i obrzmieniu.** Działa nakoniec podniecająco i czyni je zdatnemi do nadzwyczajnych wysileń. Cena flaszki zł. 1·40. Należy bacznie uważać na powyższy znak ochronny, aby się ustrzedz od bezwartościowego naśladownictwa.

Franc. Jan Kwizda w Korneuburgu pod Wiedniem
c. k. austr. i król. rumuńsk. nadw. dostawca przetworów weterynaryjnych.

KWIZDY
Korneuburski proszek odżywczy
dla bydła i KWIZDY
ces. król. uprz. „RESTITUTIONSFLUID“
i Kwizdy powyżej wymienione przetwory
są do nabycia we wszystkich aptekach i składach materjałów aptecznych w całej monarchii austro-węgierskiej.

Poręczenie prawdziwości
od lat 39-ciu
chlubnie znanych naszych doskonałych i skutecznych przetworów:
Dr. Suin de Boutemarda
aromatyczna pasta do zębów
najlepszy i najpewniejszy środek do konserwowania i czyszczenia zębów i dziąseł w 1/1 i 1/2 paczkach po 70 i 35 centów.
Dr. Borchardta
aromatyczne mydło ziołowe
skuteczny środek na tak niemiłe: „piegi, wypryski, pęcherzyki, łupież i inne nieczystości skórne“, tudzież na „kruchą, suchą i żółtą cerę“ zarazem doskonałe **„mydło toaletowe“** zapieczętowana paczka 42 ct.

Dr. Béringuiera „Olejek ne włosy z korzeni ziół„ dla wzmocnienia i konserwowania włosów na brodzie i głowie, flaszka 1 złr.
Profesora dr. Lindesa „Roślinna pomada laskowa“ podnosi połysk i gibkość włosów i nadaje się zarazem do utrzymania przedziału we włosach, w oryginalnych sztukach po 50 ct.
Balsamiczne mydło oliwne odznacza się swem ożywiającem oraz konserwującem działaniem na gibkość i miękkość cery, w paczkach po 35 ct.
Dr. Béringuiera „Aromatyczny wyciąg koronny“ jako wyborna woda perfumowa i do mycia, wzmacniająca i orzeźwiająca ciało, w oryg. flaszkach po 1 złr. 25 ct. i 75 ct.
Dr. Hartunga „Pomada ziołowa“ dla wzmocnienia i ożywienia porostu włosów w zapieczętowanych i w szkle stemplowanych słoikach po 85 ct.
Dr. Hartnnga „Olejek z pory chinowej“ dla konserwowania i upiększenia włosów w zapieczętowanych i w szkle stemplowanych słoikach po 85 ct.
Braci Leder „Balsamiczne mydło z olejku orzechów ziemnych“ sztuka po 25 ct., 4 sztuki w jednej paczce 80 ct. Poleca się szczególniej na chropawą i popękaną skórę i delikatną cerę, osobliwie u kobiet i dzieci.

Jedynie sprzedają po powyższych cenach oryginalnych: we **LWOWIE** w aptekach Z. Ruckera, J. Beisera, P. Mikolascha, J. Wewiórskiego i A. Sklepińskiego; w **Białej** w aptece E. Kelera; w **Brodach** u aptekarza H. Grünweach u Ign. Schnircha; w **Drohobyczu** Wiktor Raszka apt.; w **Grybowie** u A. Muszyńskiego; w **Jarosławiu** w aptece Wiktora v. Rohma; w **Kołomyi** u K. Ladena i w aptece E. Stencla; w **Kopeczyńcach** w aptece Maksymiliana Redera; w **Krakowie** w apt. W. Redyka, Fr. Sobierajskiego, Leona Rosnera, J. Rudnickiego i K. Wyszniewskiego; w **Milówce** u apt. J. Reisnera; w **Przemyślu** u E. Machalskiego; w **Rzeszowie** u Ign. Schaittera i Sp. i W. Budziszewskiego; w **Sokalu** w apt. Wysoczańskiego; w **Stanisławowie** w apt. Jana Macury, A. Beilla i Albina Amirowicza; w **Tarnopolu** u Fr. Jamrogiewicza apt.; w **Tarnowi** ił. Wierzyckiego.

Ostrzeżenie! Przed naśladowaniami **Dr. Borchardta** „Mydła ziołowego“ i **Dr. Suin de Boutemarda** „Pasty do zębów“ ostrzegamy niniejszem szanownych kupujących usilnie.

Raymond & Comp. w Berlinie,
c. k. właściciele przywilejów. 1326

Skład kawy, herbaty i cukru. 2071

Skład kawy, herbaty i cukru.

KAROL BAYER
we Lwowie
wysyła opłacone (franco):

Netto 4 3/4	kilo	kawy wybornej	za złr. 9·—
„ 4	„	kawy i	
„ 1/2	„	herbaty	„ „ 9·50
„ 1	„	kawy i	
„ 1/3	„	herbaty	„ „ 3·75
„ 3	„	cukru	

Skład kawy, herbaty i cukru.

Skład kawy, herbaty i cukru.

Na święta!
Wino stołowe 1 litr 44 ct.

WINA we flaszkach

Mailberger 80 ct.	Erlauer 80 ct.
Klosterneuburger 80 ct.	**Zieleniaki** po 60, 70, 80 ct. i złr. 1.
Vöslauer 80 ct.	Tokayskie złr. 1·20.
Gumpoldskirchner 90 ct.	**Tokay** wytrawny złr. 2.
Mosel Pisporter zł. 1·40.	St. Estephe złr. 1·20.
Hegyalayer 55 ct.	St. Julien złr. 1·50.
Grünauer 60 ct.	Graves złr. 1·30.
Ofner 60 ct.	Souternes złr. 1·80.

MIÓD syceny, 1 flaszka 50 ct.
LIKIERY z Bolanowic: Ratafia i Dereniówka, złr. 1·30.
Pomarańczówka, złr. 1·10. 2085
WÓDKI z Izdebnika: Jarzębiak i Jarzębinka, złr. 1·10.
ROSOLISY gdańskie: Złotówka, Kminkowa i t. d. złr. 1·10.
PORTER ANGIELSKI, musujący, 70 ct.
PIWO Pilzneńskie: Leżak (zwrot za flaszkę 3 ct.) 1 flaszka 20 ct.
Eksportowe „ „ „ 3 „ 1 flaszka 32 ct.

poleca handel
ALBERTA SZKOWRONA
Lwów, plac Marjacki l. 7.

CARL KUHN & Co.
w Wiedniu 1919

Marka ochronna

Ostrzeżenie.
Znak ochronny i etykiety na pudełkach naszych
piór stalowych
są urzędownie zastrzeżone, dlatego też upraszamy usilnie zwracać łaskawą uwagę **na każdą literę** naszej firmy, zarówno na piórach jak na etykietach. Każde pudełko musi mieć etykietę.
Naśladownictwa, jak dotąd, będą sądownie ścigane i karane.

Codzienny targ mięsny w Wiedniu
III., Grossmarkthalle. 1887
Arnold Bauer
mianowany rozporządzeniem Magistratu stołecznego miasta Wiednia
zaprzysięgłym faktorem
poleca się do sprzedaży **mięsa wołowego, cielęciny, baraniny i wieprzowiny,** niemniej bitych **cieląt, wieprzków i dziczyzny** wszelkiego rodzaju, zapewniając najlepsze ceny i akuratne wypełnianie poleceń. Posyłki kolejowe przyjmuje bez opłaty frachtu.

W drukarni Pillera i Spółki
nabyć można książkę do modlenia pod tytułem:
OFFICJUM
czyli
„Powinność codzienna Chrześcian“
zebrane przez **M. Szajnę Karmelitę.**
Cena: za egzemplarz breszurowany . . . . 1 złr. — ct.
„ „ oprawny w płótno . . 1 „ 50 „
„ „ „ w safian z klamrą 2 „ 50 „

Pränumerations-Einladung.
Mit **1. Jänner 1891** beginnt ein **neues ganzjähriges Abonnement** auf den

XXIX. Jahrgang. **„MERCUR“** XXIX. Jahrgang.

mit den Beilagen
„Finanzieller Wegweiser“ und „Assecuranz“.
Als **authentischer Verlosungs-Anzeiger** enthält derselbe die **Ziehungslisten aller europäischen Lose**, sämmtlicher **Österreichisch-ungarischen** und der wichtigsten **ausländischen** der Verlosung unterworfenen Effecten nebst
Restantenverzeichnissen, Auszahlungstabellen und Amortisationslisten
aller Werthpapiere, sowie die genausten Angaben über **Fälligkeit der Coupons** und gezogenen Effecten, **Auszahlungsbeträge, Zahlstellen** und alle anderen wichtigen Details. Wir verweisen auf die Beliebtheit und Grosse Verbreitung des **„MERCUR“** während seines Bestandes seit
achtundzwanzig Jahren
Nicht minder wichtig als die Ziehungslisten ist der reiche Inhalt des Blattes für alle Effectenbesitzer. Derselbe enthält: **Börseberichte,** finanzielle und volkswirtschaftliche **Special-Artikel**, eine umfangreiche **Correspondenz der Redaction** mit allen gewünschten Nachweisungen und Informationen über **Speculations-** und **Anlagepapiere,** ausführliche **Bankanweise** und **Generalversammlungs-Berichte,** einen sorgfältig redigirten **Geschäfts-Kalender.**
Trotz des bedeutend vermehrten Inhaltes und der Einrichtung eines **Informations-Bureaus,** welches an alle Abonnenten des **„MERCUR“** über geschäftliche Anfragen kostenfreie Auskünfte ertheilt, erhalten die Abonnenten mit der Neujahrsnummer
als Gratisbeilage
„Das Finanzielle Jahrbuch“.
Dieses Jahrbuch ist für jeden Effectenbesitzer ein **unentbehrliches Nachschlagewerk** und enthält unter Anderem den **Verlosungs-Kalender** aller europäischen Lose und verlosbaren Werthpapiere Oesterreich-Ungarns, ferner nebst Beschreibung der Lose und verlosbaren Titres ein bis *ultimo* 1890 redigirtes **Restantenverzeichniss,** nebst zahlreichen anderen werthvollen Nachweisungen und Tabellen.

Ganzjähriger Pränumerationspreis: 2088
Für **Wien** . . . . . **fl. 1·80** | Für die **Provinz** ganzjährig mit
„ „ ins Haus gestellt . „ **2·30** | portofreien Zusendung . . . **fl. 2·60.**
Für **Deutschland, Serbien** und **Montenegro fl. 3·40,** für die Länder des intern. Postverbandes **fl. 4·—.**
Pränumerationen übernehmen sämmtliche Postämter des **In-** und **Auslandes** und die
Administration des „MERCUR“ Wien, Wollzeile 10.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.
Z drukarni i litografii Pillera i Spółki. (Telefonu Nr. 174 a.)